Nr. 36. Kraków, dnia 6 września 1914 r. Rok II.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 1. Telefon 1286.

Naczelny redaktor: Jakób Bojko.

Cena ogłoszeń: 20 halerzy za wiersz petitowy.

Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K zagranicą . . . . . . 5 K Numer pojedynczy 10 hal.

Wychodzi co niedzielę.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Sprawa polska.

Wybuch wojny europejskiej wysunął na porządek dzienny sprawę polską. Przy wkroczeniu na terytoryum Królestwa Polskiego wydała naczelna komenda wojsk austryackich, naczelna komenda wojsk niemieckich i obie te komendy wspólnie, odezwy do Polaków, wzywające do współdziałania ze wspomnianemi armiami, gdyż armie te »niosą Polakom wyzwolenie z pod jarzma rosyjskiego, pomstę za wiekowe krzywdy i niepodległość Ojczyzny«. Wielki książę Mikołaj wystąpił również z odezwą do narodu polskiego, z odezwą, którą omówiliśmy w poprzednim numerze, obłudną, pełną jakichś mglistych obiecanek, w których szczerość wierzyć niepodobna. Same te odezwy i manifesty dowodzą, że w tej ogólnoeuropejskiej zawierusze wojennej, która, niestety, w znacznej części toczy się na naszych ziemiach, sprowadzając na nie wszystkie nieszczęścia wojny, naród nasz jest czynnikiem, na którym zależy wszystkim wojującym.

Wojna Austryi i Niemiec z Rosyą, podjęta w imię kultury, w imię obrony Europy przed skozaczeniem, musiała wydobyć na światło dzienne sprawę polską i wydobyła ją. Europa, która z niezwykłą pieczołowitością zajmowała się rozmaitymi narodami, nie mającymi najmniejszych podstaw do tworzenia państwa, rozmaitymi Albańczykami, Ukraińcami i t. d., przypomniała sobie naraz, że istnieje naród przeszło 22-milionowy, naród, który przez wieki całe bronił Europy przed skozaczeniem, stanowiąc niejako naturalny wał pomiędzy zachodem a wschodem, a równocześnie przednią straż cywilizacyi zachodniej i że ten naród ma prawo do życia. Rosya, potężniejąc z każdym rokiem, rozrastając się i wyciągając zaborcze łapy na wszystkie strony, stała się w ostatnich czasach groźnem niebezpieczeństwem dla kultury i cywilizacyi zachodniej, jakoteż dla wszystkich ludów i państw, kulturę tę wytwarzających. I znowu okazała się w całej pełni potrzeba stworzenia takiego wału ochronnego pomiędzy Rosyą a Europą.

Prasa niemiecka od samego początku wojny zajmuje się w rozmaitych artykułach sprawą polską. Wybuch wojny zmiótł w Prusiech wszelkie hakatystyczne głosy, przytłumił nienawiści rasowe i uwydatnił Niemcom, jak nigdy może przedtem, krótkowzroczność i szkodliwość roboty hakatystycznej, opartej na nienawiści, na niesłychanie wybujałym szowiniźmie, którego dążeniem było zgniecenie narodu, nie tylko dzisiaj żywego i dokumentującego swoje prawa do życia, ale także potrzebnego dla bezpieczeństwa narodów zachodnich i uratowania cywilizacyi przed barbarzyństwem caratu, a Europy przed skozaczeniem. Więc też w prasie niemieckiej znajdujemy coraz częściej artykuły, poświęcone sprawie polskiej, artykuły, pisane ze sympatyą do nas, a więc nawet niespodziewane. Jedno z najpoważniejszych pism niemieckich, »Kelnische Zeitung«, zamieściło onegdaj artykuł, w którym pisze: »Najlepsze słowiańskie narody stoją ramię w ramię z nami. O tem nie wolno w Niemczech zapominać. Były nieporozumienia między nami a Słowianami w naszej monarchii, były większe jeszcze w Austryi. Jak krew, wspólnie płynąca, zmywa błędy przeszłości, tak w przyszłości powinniśmy pamiętać o dniach dzisiejszych i pomiędzy obydwoma ludam. Cokolwiekby przyszłość przyniosła, mamy obowiązek utrzymać to serdeczne zaufanie, które się w tych ciężkich dniach zrodziło.«

Równocześnie ze zmianą prądu w pismach

niemieckich nastąpiła już widoczna zmiana frontu w stosunkach rządu pruskiego do nas. Na stolicę biskupią w Gnieźnie przeznaczono ks. biskupa Likowskiego, który w odezwie swej do wiernych zaznaczył wyraźnie i widocznie z wiedzą rządu, że po wojnie nastąpi zupełna zmiana stosunku do Polaków. Żołnierze polscy mogą dzisiaj swobodnie rozmawiać w koszarach po polsku, pisma polskie wychodzą obecnie tam, gdzie dawniej wydawać ich nie pozwalano. W kościele na przedmieściu Berlina, Moabit, w którym przed kilku miesiącami przyszło do oburzających zajść, gdyż księża niemieccy policyą wyrzucili Polaków z kościoła, ustanowiono obecnie duszpasterzem księdza Polaka, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Ksiądz ów odprawia teraz polskie nabożeństwa i wygłasza tam polskie kazania.

Są to wypadki drobne, jednakże stwierdzają one dość jasno, że tak w rządzie pruskim, jak i w umysłowości niemieckiej dokonał się pod wpływem wojny stanowczy zwrot w stosunku do Polaków. W umysłach niemieckich istnieje już pojęcie konieczności utworzenia jakiejś Polski, któraby nadal spełniała swoją historyczną misyę w rzędzie narodów cywilizowanych.

Naszem staruniem musi być teraz pokazać, że naprawdę jesteśmy narodem, godnym niepodległości. Stwierdziliśmy to już w oczach Europy przez zjednoczenie się całego narodu polskiego w Galicyi, przez hasło utworzenia legionów, które mają ruszyć na wojnę z Moskalem. Twórzmy więc te legiony jak najprędzej, wystawmy jak można najspieszniej możliwie największą siłę zbrojną polską, która krwią swoją przypieczętuje nasze prawo do życia i czynami swoimi, męstwem swojem i ofiarą wykuje nam lepszą przyszłość.

Europa w ogniu czternastu wojen.

Pierwszy miesiąc wojny ogólno-europejskiej przyniósł, jakby dla zaokrąglenia cyfry wojen, **nową wojnę**, mającą jednak raczej tylko formalne znaczenie. Dnia 27 sierpnia rząd austro-węgierski odwołał swojego posła w Belgii, a posłowi belgijskiemu we Wiedniu wręczył paszporty, oświadczając, że od tego dnia pozostaje na stopie wojennej z Belgią. W ten sposób wybuchła czternasta wojna w Europie, w[illegible] na **Austro-Węgier z Belgią.**

W obecnej pożodze wojennej stosunki tak się ułożyły, że walczą Austro-Węgry i Niemcy przeciw wszystkim sąsiadom. Oba te państwa prowadzą wojnę z Rosyą, Anglią, Francyą, Belgią, Serbią, Czarnogórą i Japonią. W tej ciężkiej chwili jednak **uwydatniła się bardzo silnie spoistość i ścisłość sojuszu Austro Węgier z Niemcami.** Ta ścisłość znalazła swój wyraz we wymianie depesz pomiędzy władcami obu państw. Cesarz Franciszek Józef przesłał cesarzowi Wilhelmowi serdeczną depeszę i nadał mu w dowód szacunku i wiernego braterstwa broni wielki krzyż orderu wojskowego Maryi Teresy t. j. najwyższą wojskową honorową odznakę austryacką, a jenerałowi Moltkemu krzyż komandorski tegosamego orderu. W odpowiedzi przesłał cesarz Wilhelm równie serdeczną depeszę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, nadając mu order za zasługę, a szefowi sztabu generalnego austro-węgierskiego żelazny krzyż.

W chwili, gdy w ten sposób zadokumentowano przed światem ścisłe węzły, jakie łączą Austro-Węgry z Niemcami, kampania wojenna znajdowała się w pełnym toku. Armia niemiecka zalała całą Belgię, którą Niemcy chcą w całości **przyłączyć do swego państwa.** W pismach niemieckich podnoszą już, że w Belgii językiem urzędowym będzie zarówno język francuski, jak i niemiecki. W stolicy Belgii rządzi dzisiaj niemiecki gubernator. Król uciekł do Antwerpii, które to miasto jedynie znajduje się jeszcze wolne od wojsk niemieckich. **Projekt anektowania Belgii przez Niemców**

wywołał też już teraz **żywe sprzeciwy w Anglii**, która zdecydowaną jest bronić niezawisłości tego państwa do ostateczności. W każdym razie nie przyjdzie jej to łatwo i los Belgii można uważać już za przypieczętowany.

Wojna francusko-niemiecka przyniosła dotychczas **stanowczą klęskę wojskom francuskim**, które musiały już opuścić Alzacyę i Lotaryngię i pozwolić Niemcom wejść na ziemię francuską. Pierwsza część tej wojny jest zatem już skończona.

Wśród klęsk przeszła **Francya bardzo silne przesilenie**. Rząd poprzedni podał się do dymisyi. Widocznie bał się przyjąć odpowiedzialności za poniesione klęski i chciał utworzyć rząd, w którymby były reprezentowane wszystkie stronnictwa, cały naród. Istotnie, rząd obecny składa się z przedstawicieli całego narodu, nie wyjmując nawet tych stronnictw, które zawsze występowały przeciw wojnie. Ponadto w zarządzie armii francuskiej panowały niesnaski, osobiste kłótnie i nieporozumienia, których skutkiem było, **że naczelny komendant armii francuskiej** jenerał Joffre, **zrzekł się swojego stanowiska i ustąpił**. Zmiana rządu i zmiana naczelnego wodza w chwilach tak ciężkich, jak obecna, nie świadczą dobrze o stosunkach wewnętrznych we Francyi.

W kłopotach znajduje się także Anglia. **W Egipcie wybuchły podobno niepokojące rozruchy powstańcze, w Indyach wrzenie wśród mahometan przeciw Anglii rozszerza się, w Persyi zanosi się na ogłoszenie wojny świętej tak przeciwko Rosyi, jak i Anglii**, które tem państwem się podzieliły. Wszystko to sprawia, że Anglia musi zrezygnować z pomocy wojsk kolonialnych, bo te wojska potrzebne są i w Indyach, i w Egipcie dla utrzymania tam spokoju, a Indye i Egipt, to dwie najcenniejsze perły w koronie angielskiej.

I Rosyi nie brak kłopotów wewnętrznych. Prócz **rewolucyi na Kaukazie** wybuchła w ubiegłym tygodniu **rewolucya w Odessie**, gdzie przyszło nawet do zaciętych walk. Wojska regularne, załogujące w Odessie, przeszły na stronę powstańców, tak, że rząd musiał nakazać okrętowi wojennemu „Pantalejmon" zbombardowanie Odessy. Istotnie „Pantalejmon", który podczas rewolucyi w r. 1906 jako „Potjemkin" stał na czele zrewolucyonizowanej floty czarnomorskiej, **Odessę zbombardował**. Znaczną część wojsk musiała Rosya wystawić na granicach Persyi, bo — jak wspomnieliśmy — grozi tam wybuch powstania przeciw Rosyi. Umizgi i groźby Rosyi pod adresem Bułgaryi i innych państw bałkańskich spełzły na niczem.

Tak się przedstawia sytuacya obecna w Europie.

Z Ameryki nadeszła wiadomość, że **Stany Zjednoczone** wobec wojny Japonii z Niemcami i Austryą **zachowają ścisłą neutralność**. Znaczy to, że pożar europejski, który po części ogarnął już Azyę, nie rozszerzy się już więcej.

Wojna Austryi z Rosyą.

W ubiegłym tygodniu wojna Austro-Węgier z Rosyą weszła w **okres rozstrzygający**. Po świetnem zwycięstwie pod Kraśnikiem, odniesionem w dniach 23 i 24 sierpnia, w którem wojska austryackie zdobyły trzy chorągwie, 28 armat, wiele karabinów maszynowych i przeszło 6000 jeńców, operacye wojskowe weszły w okres przygotowania bitwy największej, jaką w dziejach świata stoczono. Jeszcze nigdy bitwa nie toczyła się na tak olbrzymiej przestrzeni, jeszcze nigdy, jak świat światem, nie stanęły przeciw sobie takie straszliwe masy wojsk. Oczywiście bitwa taka nie jest jednolitą; składa się ona z całego szeregu bitw, w których bierze udział po kilkaset tysięcy ludzi, a dopiero ogólny rezultat tych wszystkich starć, utarczek, potyczek i bitw, złoży się na zwycięstwo lub klęskę.

Bitwa między Wisłą a Dniestrem.

Największa bitwa w dziejach świata.

Armia rosyjska rozpoczęła odrazu po wypowiedzeniu wojny ofenzywę, zwłaszcza na granicy Galicyi wschodniej. Z nagromadzenia tam olbrzymiej ilości wojsk wynika, że **Rosya na długo przed wypowiedzeniem wojny była już zmobilizowana**. Wzdłuż całej granicy Galicyi wschodniej, od kończyn Bukowiny, t. j. od Nowosielicy aż po Sokal, **rozstawiły się olbrzymie wojska rosyjskie**, które zapuszczały się coraz dalej w głąb Galicyi. Równocześnie na północy, od Lublina i Chełmu, ruszyły w dół silne armie rosyjskie. **Bitwa pod Kraśnikiem**, której front wynosił 70 kilometrów, zwycięska dla naszej armii, **była niejako wstępem do olbrzymiej batalji, która się rozpoczęła dnia 26 sierpnia na całej tej olbrzymiej przestrzeni od Kraśnika, względnie Lublina, łukiem przez Galicyę wschodnią i Bukowinę, aż do Nowosielicy**. Front obu armii walczących wynosi przeszło 600 klm.

Takiej straszliwej bitwy jeszcze świat nie widział.

Celem armii austryackiej jest **osaczenie tej olbrzymiej armii rosyjskiej**, która masą zwaliła się na Galicyę wschodnią. Od dnia 26 sierpnia toczą się też na całym tym olbrzymim froncie **zacięte bitwy**, w których armia austryacka kilkakrotnie odniosła tryumfy.

Dnia 27 sierpnia armia z pod Kraśnika pod dowództwem generała Dankla odniosła nowe, **świetne zwycięstwo pod wsią Niedrzwica Duża**. W bitwie tej zabrano do niewoli generała rosyjskiego, 43 oficerów i z górą 2000 żołnierzy oraz wiele materyału wojennego. W ten sposób armia generała Dankla **odrzuciła siły rosyjskie ku Lublinowi, gdzie od 28 sierpnia toczą się bitwy zacięte**. Armia generała A u f f e n b e r g a, operująca w pobliżu armii generała Dankla, **zajęła okręg Zamościa i posunęła się aż do Hrubieszowa**, wstrzymując w ten sposób napór wojsk rosyjskich, idących z północy. Dnia 31 sierpnia rozpoczęła się zacięta walka

na południe od linii Lublin-Hrubieszów i ta walka skończyła się naszem zwycięstwem.

To były walki na jednem skrzydle obu armii.

Środek armii rosyjskiej, który wyruszył z twierdz Równo, Dubno i Łuck, **runął w kierunku na Brody.** Walka na linii Rawa Ruska-Złoczów rozpoczęła się 26 sierpnia. Do najzaciętszych walk przyszło w tej stronie na linii **Rawa Ruska-Żółkiew.**

Równocześnie rozpoczęły się **straszliwe zapasy z lewem skrzydłem armii rosyjskiej**, które ruszyło z Kijowa ku rzece Zbrucz. Moskale, idący w przeważającej liczbie, zdołali wedrzeć się dość głęboko w głąb Galicyi. Między Tarnopolem a Brzeżanami ponieśli dnia 28 sierpnia wielką klęskę. Nasi zdobyli tam 50 armat, a przeszło 19.000 jeńców mieli wziąć do niewoli, mimo to posunęli się Moskale naprzód.

Na Bukowinie odrzucono wielkie masy wojska rosyjskiego na 50 do 60 km. za granicę.

W chwili, kiedy te słowa piszemy, **walka wre na całej tej linii** od Lublina do Dniestru. Olbrzymie masy wojsk rosyjskich **prą na Lwów, który jeszcze się trzyma.** Władze rządowe i krajowe, jako też banki, wyjechały już ze Lwowa.

Nie potrzeba jednak i nie należy tracić nadziei. W takiej gigantycznej bitwie drobne niepowodzenia nie wpływają na całość, a zwycięstwo zależy tylko od przetrzymania ataków na całej linii i skutecznego gromienia nieprzyjaciół w odpowiednich chwilach. **Bitwa ta trwać może jeszcze nawet tydzień, może nawet dwa tygodnie,** a wierzymy, że przyniesie nam zwycięstwo.

Wojna Austryi z Serbią.

Na południowym terenie wojny, w Serbii, nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego. Wojska austryackie stoją na swoich stanowiskach, zajętych przed dwoma tygodniami i **nie ruszają w głąb**, gdyż wobec wojny z Rosyą wojna ze Serbią zeszła na plan drugi.

Trudności wojny w Serbii.

Z walk, jakie już w Serbiii stoczono, wynika, że **wojna ta będzie bardzo ciężka.** Armia nasza musi w Serbii pokonywać ogromne trudności i zwycięstwo, zresztą niewątpliwe, wymagać będzie znacznych ofiar. Przedewszystkiem teren jest niesłychanie trudny, dróg w Serbii niema prawie żadnych, tak, że tabor armii składa się tylko z jucznych zwierząt i nie może przebyć więcej, niż 15 klm. dziennie. Na terenie górzystym i zalesionym trzeba się też liczyć z niespodziewanymi atakami, wysyłać na wszystkie strony nadzwyczajne patrole, a to również przyczynia się do powolnego tempa pochodu. Ponadto walczyć trzeba nietylko z armią, ale i z bandami serbskimi na każdym kroku.

Serbskie barbarzyństwo.

Armia nasza zdała już w Serbii egzamin ze swojego wyrobienia. Arcyksiążę Józef, który niedawno przybył ze Szabacu do Węgier, oświadczył, że nasi żołnierze walczą jak lwy, że jednak walka jest ciężka, bo Serbowie to są straszni barbarzyńcy. Istotnie, barbarzyństwo Serbów przechodzi pojęcie. Stwierdzono, że **wojska serbskie masakrowały jeńców i rannych,** odcinając im głowy i ramiona, że **ostrzeliwały sanitaryuszy,** że wywieszały białe chorągwie, a potem napadały na zbliżających się naszych żołnierzy. U zabitych członków band serbskich znaleziono **naboje, napełnione witryolejem.**

Z bitwy pod Kraśnikiem.

Pod Kraśnikiem odniosły nasze wojska wspaniałe zwycięstwo nad znacznie liczniejszym nieprzyjacielem. Żołnierze nasi bili się jak lwy, krew polska płynęła strugami na przestrzeni od Józefowa do Frampola. — Z opowiadań rannych w tej bitwie, przywiezionych do Krakowa, przytaczamy kilka najciekawszych szczegółów.

Ręka uderzająca w twarz.

Jeden z kadetów obrony krajowej, opowiadał:

„Przed wymarszem na pole bitwy miałem przykry sen... Śniło mi się, że otrzymałem pocisk w twarz tak, że obawiałem się jej dotknąć, sądząc, że przedstawia bezkształtną masę. Pod wrażeniem tego snu jechałem pod Kraśnik.

Do ognia szliśmy ochotnie, postępując bez przerwy naprzód w ogniu karabinowym i armatnim. Przez dwie godziny widzieliśmy skutek naszych strzałów; nieprzyjaciel się cofał, a co chwila powtarzająca się komenda: „naprzód!“ posuwała zwycięską naszą armię na cofającego się nieprzyjaciela.

„Nagle odczułem silne uderzenie w twarz, przypominające mi sen mój ostatni przed wymarszem pod Kraśnik. Padłem pod wrażeniem otrzymanego ciosu. Po chwili, czując ciepło pod sztylpą, zdjąłem ją i spostrzegłem przestrzeloną nogę; tuż przedemną leży urwana granatem towarzyszowi ręka, która uderzyła mnie w twarz już po otrzymanym postrzale. Nałożywszy sobie opatrunek, usnąłem z wycieńczenia, spowodowanego przez upływ krwi.

„Obudziwszy się, ogarniam wzrokiem pobojowisko, po którem snuły się oddziały sanitarne, zbierające ciężej odemnie rannych. Machinalnie sięgam po zegarek, umieszczony w lewej, górnej, kieszonce kamizelki (na sercu), czuję, że jakiś przedmiot utrudnia wyjęcie. Przedmiotem tym była kula karabinowa rosyjska siedmiomilimetrowa, ostrzej zakończona, niż nasze, przypominająca nasadki, używane na ołówki. Kula ta przebiła podwójne koperty zegarka i spoczęła w mechanizmie. Zegarek stanął o godzinie 4 po południu, w czapce zaś spostrzegam drogę drugiej kuli, kilka centimetrów nad czaszką. Ominęły mnie zatem dwa

W Serbii coraz bardziej szerzy się głód, gdyż dowóz żywności z Rosyi został w zupełności przerwany.

Z walk pod Szabacem.

Jak się okazuje, walki pod Szabacem, który dziś znajduje się w rękach ausutryackich, były bardzo krwawe. Już nawet po zdobyciu miasta, gdy na ulicach pojawili się żołnierze, ludność serbska zasypała ich gradem kul, strzelając z piwnic, strychów i drzew i rzucając bomby.

Napił się dosyć...

Jeden z żołnierzy, którzy brali udział w zajęciu Szabacu, opowiadał następujący ciekawy szczegół z walk:

Gdy nasi żołnierze po zdobyciu Szabacu wtargnęli do miasta, mieli tylko jedno życzenie: napić się świeżej wody. Obawiali się jednak pić ze studni, ponieważ rozeszła się była pogłoska, że Serbowie zatruli wszystkie studnie. Ludność uciekła i nie było nikogo, ktoby żołnierzom wskazał studnię, jako tako pewną. W końcu pokazał się jakiś stary pop serbski. Żołnierze zawezwali go, aby ich zaprowadził do studni, żądali jednak, aby wpierw z każdej sam się napił. Pop spełnił to żądanie i zaprowadził ich do pierwszej, drugiej, potem trzeciej i tak dalej aż do czternastu studzień; wszystkie zawierały czystą, świeżą wodę, kóra pokrzepiła strudzonych żołnierzy. Zdobywcy Szabacu zaspokoiwszy pragnienie, dziękowali popu serdecznie; temu jednak wcale nie było wesoło, miał bowiem w żołądku nie mniej jak czternaście czarek wody i oświadczył, że jeszcze nigdy w życiu tyle wody nie wypił.

Dyabelski młyn.

Zanim wyznaczone do tego oddziały wkroczyły do Szabacu, musieliśmy stoczyć niejedną walkę z zasadzki. Na południowym krańcu miasta znajdował się wielki 5-piętrowy młyn parowy. Obsadzili go „komitadżi“, którym pomagały kobiety, a nawet dzieci.

Nasi byli ostrożni. Wpadło im w oko to, że w młynie wszystkie okna były otwarte, po za któremi od czasu do czasu przemykały się jakieś postacie. Nagle ujrzeliśmy kilku „komitadżich“. Mieli granaty ręczne, które chcieli rzucić na ulicę. Niektórym powiodło się to. Nasze oddziały nie zmieniły szyku, usunęły rannych towarzyszów broni, poczem zaczęły strzelać do okien i wogóle do budynku. Wkrótce młyn stanął w płomieniach. Nikt nie mógł uratować się. Zginęło w nim, jak później opowiadali mieszkańcy Szabacu — 650 komitadżich, a jeszcze więcej kobiet.

Wspomnienie o księciu Józefie.

Gdy rozeszła się wieść, że zwycięska armia monarchii wkroczyła do Szabacu, zaroiło się w prasie od wspomnień o tym historycznym grodzie, starej tureckiej warowni, stojącej na rubieży starej Austryi, naprzeciw ziem „likanów“, chorwackich granicznych kozaków dynastyi Habsburskiej. Zapomniano atoli, że r. 1788 pod murami Szabaca pierwsze blaski chwały padły na szable jednego z naszych największych wojowników. Wrzała wówczas wojna Austryi i Rosyi z Turcyą. Wojsko austryackie obległo Szabac. Wśród oblegających był też też i syn generała cesarskiego, młody adjutant cesarza, nasz książę Józef. Dnia 24 kwietnia 1788 roku prowadząc do szturmu żołnierzy, walcząc jak lew w pierwszym szeregu, jak później na polach Raszyna legł ranny ciężko kulą w udo. Przeniesiony do szpitala w Zemuniu z trudem uchronił się od kalectwa. W nagrodę męstwa cesarz w pół roku potem zaszczycił swego adjutanta rangą pułkownika szwoleżerów. Pismo odręczne pełne było zasłużonych zresztą pochwał i nadziei, młody więc książę rwał się do boju, choć chodził z trudem, o lasce. Tymczasem z kraju dobiegło go wezwanie do zaciągnięcia się pod ojczyste znaki. I poszedł bohater z pod Szabacu, by w godne ręce ująć honor polskiego oręża.

śmiercionośne pociski, a postrzał otrzymany w nogę spowodował, że znalazłem się z powrotem w Krakowie. Sen mój przed wymarszem i ręka uderzająca mnie w twarz pozostaną zawsze w mej pamięci“.

Dzielny pułk 56.

Bitwa pod Kraśnikiem toczyła się na froncie 70-kilometrowym. Bitwa była długa i zaciekła. Nasi żołnierze szturmem zdobywali pozycye moskiewskie. Szli często sami, bez komendy, z brawurą i zaciętością. Żołnierze 56 pułku zdobyli dwie chorągwie rosyjskie, mianowicie 5 i 7 pułku strzelców. do niewoli wzięli 350 jeńców, kilkunastu oficerów i zdobyli 8 karabinów maszynowych. Wśród jeńców znajdował się także pułkownik 5 pułku strzelców, który sobie później ze wstydu życie odebrał. Gratulował on austryackim oficerom, że mają dzielnych żołnierzy. Miał się wyrazić: „Gdybym ja miał takich żołnierzy, jak wy, to wam ręczę, żeby stąd nikt z was żywy nie wyszedł“.

Podczas bitwy były chwile bardzo gorące Kule szrapnelowe sypały się jak grad; pociski pękały jeden po drugim z piekielnym hałasem i gwizdem. Żołnierze nie tracili odwagi, tylko szli jak burza i brali szturmem pozycye nieprzyjacielskie. Żołnierze rosyjscy, gdy szale bitwy przeważyły się na naszą stronę, rzucali karabiny, podnosili ręce do góry i błagali: „Nie mordujcie nas, my Polacy, my wasi bracia“. Artylerya austryacka siała straszliwe spustoszenia w szeregach moskiewskich.

Żołnierze i oficerzy.

O oficerach swoich wyrażają się ranni żołnierze z uwielbieniem. Kilku z nich było świadkami zgonu generała Kutschery. — W czasie bitwy trafiła go kula w głowę; generał umarł natychmiast.

Oficerowie nasi walczą z niesłychaną odwagą, nie chowają się za żołnierzy jak rosyjscy, lecz idą przodem i zapalają żołnierzy do walki. Oficerzy są wprost uwielbiani. Po bitwie żołnierze z radości całowali im ręce.

Jak się nasi biją.

Jak to było w bitwie, to ranny Krakowiak określił krótko:

— Ano szło się ostro, jak się patrzy! Jak kazali „nieder“, to aże człekiem podrzucało! My ta nie zwyczajni po leżączku strzelać! Wnetki się to uprzykrzyło

Wojna Niemiec z Rosyą.

Komendy sprzymierzonych armii austryackiej i niemieckiej podzieliły między siebie role w ten sposób, że Niemcy całą swoją siłę rzuciły przeciw Francyi, Austro-Węgry zaś przeciw Rosyi. Dlatego wojna Niemiec z Rosyą, z małym wyjątkiem w Królestwie Polskiem, w którem wojska niemieckie ruszyły do ofenzywy, ograniczyła się tylko do defenzywy na północy, mianowicie w tak zwanych Prusach wschodnich. Rosyanie kilkakrotnie usiłowali wedrzeć się do Prus wschodnich od strony Wierzbołowa i chociaż ponieśli klęski pod Stołupianami, następnie pod Gąbinem, a potem pod Wystruciem, zdołali jednak wedrzeć się w głąb Prus wschodnich i posunęli się na zachód. Tam spotkała ich jednak w ubiegłym tygodniu **dotkliwa klęska. Koło Szczytna** na linii Dąbrowno-Szczytno wywiązała się między armią niemiecką pod dowództwem generała Hindenburga **trzydniowa bitwa** z pięcioma korpusami armii rosyjskiej. Bitwa skończyła się **świetnem zwycięstwem Niemców**, którzy zadali Moskalom dotkliwą klęskę i **70.000 ludzi zabrali do niewoli.** Bitwa ta toczyła się niedaleko miejsca, w którem król Władysław Jagiełło odniósł w roku 1410 wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami, mianowicie koło Grunwaldu.

Armia niemiecka w Prusach wschodnich nie występuje jednak zaczepnie, tylko odpornie. Widać z tego, że Niemcy chcą naprzód uporać się z Francyą, a potem wszystkie swe siły rzucić na Rosyę i zadać jej ostateczny cios. Klęski pod Szczytnem powstrzymały pochód armii rosyjskiej w głąb Prus, na co, jak się zdaje, mocno liczyli Francuzi.

Wojna Niemiec z Belgią.

Pierwszą wojną, która już została rozegraną w ogólnej pożodze europejskiej, była wojna Niemiec z Belgią. Wojska niemieckie w olbrzymiej masie runęły na ten kraj, olbrzymie działa 42-centimetrowe zmiażdżyły najsilniejsze twierdze belgijskie i mimo rozpacżliwego oporu Belgów Niemcy zdobywali jednę twierdzę po drugiej, zajęli stolicę Belgii i objęli ją całą z wyjątkiem wązkiego pasa ziemi koło Antwerpii w posiadanie, poczem przeszli przez granicę belgijsko-francuską i ruszyli na Paryż, gdyż przez Belgię wiedzie najkrótsza droga z Niemiec do Paryża.

Rząd francuski zawiadomił Belgię, że mimo szczerych chęci nie może jej przyjść z pomocą, bo **Francya musi teraz bronić sama siebie.** Na razie więc **Belgia jest już prowincyą niemiecką,** a czy nią nie pozostanie na zawsze, to będzie zależeć od ogólnego wyniku wojny europejskiej i od kongresu europejskiego, który będzie potem regulował granice państw i wyznaczał nową mapę Europy.

Belgia jako państwo przestała na razie istnieć. Gdyby nie była słuchała Anglii i Francyi i pozwoliła na przemarsz wojsk niemieckich, byłaby istniała spokojnie dalej.

Choć kulki ciągiem świstały wiuu! wiuu! — i choć ta poniektóry padł, skorośmy Moskali za okopami uźreli, to zamiast bagnetem kłuć, jeden ź drugim plunął w garść, chycił karabin za lufę i kolbamiśmy ich wytłukli! — A zgrzał się człek — rety, jakby mu żywego ognia nalało do wnątrza!

— No i cóż więcej?

— A nic. Takeśwa Moskali sprali pod Kraśnikiem.

— A gdy się zdarzyło czasem, że wróg był znacznie silniejszy?

Co ta miał być silniejszy! Wojna od tego, coby przed się iść i Moskala prać! A choćby i sam dyabeł był, to nie zdzierży!

Inny żołnierz z okolic Kolbuszowy mówił:

— Sponiewierał się człek okrutnie. Cztery dni bez mała prawie się nie jadło, ino ciągiem palba szła od czwartej rano do nocy. Aleśmy im dali radę. Jak ino szło na ostro, już Moskale rzucają broń, jedna ręka w górę — i poddają się... Nas pod Lublinem mniej było od nich, ale kanony nasze lepsze, biją fest! A ich, to albo przenoszą dalej, albo kule het przed nami padają. Mało który granat moskiewski pęka. Jeden kole mnie pękł i ot cały bok mi do krzty obdarł! A huk, a piekło — rety! Trza im będzie jeszcze poprawić, skoro ino Pan Jezus da, że się człek skrzepi!

Jak walczą Moskale.

Żołnierze 40 rzeszowskiego pułku piechoty, ranni pod Kraśnikiem, opowiadają fakta, obrazujące dobitnie dziką metodę walki Moskali z naszemi wojskami. Pułk 40 walczył w okolicy Biłgoraja. Zdarzało się podczas marszu przez lasy lub wsie, iż do naszych żołnierzy strzelano z drzew, z domów i t. p. znienacka z tyłu. Byli to, jak się okazało, żołnierze rosyjscy, przebrani w miejscowe ludowe stroje, oraz złodzieje i bandyci, wypuszczeni przez władze rosyjskie na wolność. Za tę dziką metodę walki pokutować musiała zwykle niewinna ludność polska, gdyż wsie takie, gdzie operowali bandyci moskiewscy, palono; schwytanych zbrodniarzy rozstrzeliwano.

Najstraszniejszy jest los patroli, wysyłanych naprzód przed oddziałami. Krew ścina się w żyłach, skoro się słyszy od żołnierzy, w jak bestyalski sposób znęcają się nad schwytanemi patrolami. Obcinają im uszy, nosy, palce od rąk, biją kolbami i t. d. Okrucieństwa Moskali są bardziej bestyalskie, aniżeli serbskie. Łzy cisną się do oczu, kiedy się słyszy szczegóły zbrodni moskiewskiej dziczy.

Z dymem...

Po jednej większej potyczce, gdy piechota rosyjska cofnęła się pod gradem kul ku Lublinowi, urządzili

Wojna Niemiec z Francyą.

Wojna niemiecko-francuska rozpoczęła się, jak wiadomo, wkroczeniem Niemców do Belgii, a Francuzów do Alzacyi i Lotaryngii. Ofenzywy francuskiej nikt się nie spodziewał, skończyła się też ona bardzo smutno. Wojska niemieckie, podzielone na siedm olbrzymich armij, uporały się bardzo szybko z Belgią, a równocześnie wyparły Francuzów z Alzacyi i z Lotaryngii. Wielka bitwa między Metzem a Wogezami, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, przyniosła Francuzom klęskę i zmusiła ich do cofnięcia się poza granice Francyi.

Plan Niemców dotarcia najkrótszą drogą do Paryża powiódł się o tyle, że **Niemcy przekroczyli już granicę belgijską,** zwyciężywszy tuż na granicy francuskiej znaczne siły francuskie i angielskie, a następnie **pobiły na głowę armię angielską koło miasta Saint Quentin,** odległego od Paryża o 115 klm. Inne armie niemieckie zdążają również wprost w kierunku Paryża, pozostawiając na uboczu cały szereg twierdz francuskich, ustawionych wzdłuż granicy alzackiej i lotaryńskiej. Jest tam tych twierdz razem około 20. Trzy z nich dotychczas zostały zdobyte przez Niemców.

Wojska francuskie skazane zostały **wyłącznie do obrony na własnej ziemi, a przedewszystkiem do obrony Paryża,** gdyż Niemcy postanowiły warunki pokoju podyktować Francuzom w Paryżu.

Bądź co bądź wojna z Belgią spowodowała opóźnienie i pokrzyżowała zamiary niemieckie jak najszybszego dotarcia do Paryża. Obecnie toczyć się tam muszą zacięte walki, tem bardziej, że Francuzi wiedzą, iż walczą o własne życie, że w razie klęski zupełnej Francya stałaby się prowincyą niemiecką i wprost przestałaby istnieć.

Rząd francuski wydał do narodu odezwę, w której otwarcie powiada, że obecna wojna z Niemcami, to „najstraszniejsza burza żelaza i ognia, jaka kiedykolwiek spadła na naród“. I pisze dalej: „Francya nie jest łatwym łupem. Francuzi mają jeden tragiczny, ale prosty obowiązek: wyprzeć nieprzyjaciela i oswobodzić ziemie z jego obecności.“ Odezwa ta nie zaprzecza, że Francuzi ponosili dotychczas same klęski i jasno stawia narodowi przed oczy konieczność walki na śmierć i życie.

Walki w obronie Paryża będą niewątpliwie straszne. Francuzi wiedzą bowiem, że Niemcy mają od nich **zażądać 40 miliardów kontrybucyi,** a prawdopodobnie **i odstąpienia Konga w Afryce.** Ponieważ zaś takiej straszliwej sumy pieniędzy Francya zapłacić nie byłaby w stanie, więc **Niemcy chcą zająć znaczne jej terytoryum** i w ten sposób **wymazać Francyę** z rzędu **mocarstw,** zrobić z niej kraik bez znaczenia, ubogi kraj nędzarzy. Francuzi o tem wiedzą i chcą walczyć na śmierć i życie, bo dzisiaj już postawili wszystko na kartę.

Zdumienie naprawdę ogarnia człowieka, gdy widzi, że **flota powietrzna francuska,** o której tyle w czasie pokoju mówiono, w zupełności **zawiodła oczekiwania.** Wyśmiewano się z niemieckich Zeppelinów, nie doceniano lotników niemieckich, a tymczasem te Zeppeliny, te olbrzymie balony, oddały już armii niemieckiej wielkie usługi, a samoloty niemieckie dotarły do Paryża już dwukrotnie i rzuciły na miasto bomby, gdy tymczasem o lotnictwie francuskiem nie słychać. Dnia 30 sierpnia niemiecki aeroplan **przeleciał nad Paryżem** w wysokości 2000 metrów i w samo południe **rzucił bombę,** która wybuchła na ulicy, raniąc ciężko dwie kobiety. Potem zrzucono z samolotu chorągiew niemiecką wraz z listem porucznika, w którym powiedziano, że **armia niemiecka stoi przed bramami Paryża** i że nie pozostaje Paryżanom nic innego, jak poddać się. Dnia 1 września wieczorem pojawił się znów aeroplan niemiecki nad Paryżem i rzucił dwie bomby, z których jedna wybuchła na ulicy, a druga na dachu czteropiętrowego domu.

W Paryżu poczyniono już **zarządzenia na wypadek oblężenia miasta.** Wszystkie skarby sztuki i nauki wywieziono, względnie poukrywano. Władze rządowe i rząd mają się przenieść do Bordeaux (czyt. Bordo) na południu Francyi.

Gdy Niemcy staną pod Paryżem, pierwszy okres wojny francusko-niemieckiej zostanie skończony.

---

sanitaryusze austryaccy we wsi Konopnica prowizoryczny lazaret w opustoszałym, dużym, drewnianym domu. Do owego lazaretu przyniesiono około 100 rannych naszych żołnierzy. W nocy zakradli się pod ten dom żołnierze rosyjscy, przebrani za chłopów i podpalili go. Tylko część rannych zdołano uratować.

Wojsko rosyjskie, uciekając po bitwie, pali wszystko po drodze, tak, że nasi żołnierze szli nieraz wśród morza płomieni. Teren wojny w lubelskiej gubernii przedstawia się, jako istne pożary i zgliszcza. Wiele dworów i gmin spłonęło od granatów i szrapneli.

Jeden z rannych opowiadał w ten sposób swoje wrażenia, jakich doznał w drodze z Kraśnika do Nadbrzezia:

Jechałem z towarzyszami broni na chłopskim wozie. Furman jechał powolutko po piaszczystych, uciążliwych drogach. Slady i skutki wojny widać wszędzie. Po drodze spotykamy poniszczone wozy, porzucone karabiny, płaszcze, czapki. Tu i ówdzie widać leżące zwłoki zabitego żołnierza naszego lub rosyjskiego.

Przejeżdżamy przez większą wieś. Prawie wszystkie domy i stodoły spalone, kominy tylko sterczą. Po zagrodach błąkają się krowy, konie i nierogacizna. Zabitych koni spotyka się mnóstwo. Zdaleka widnieją czarne zgliszcza na tle prześlicznego ogrodu. To spalony dwór; zapalił się zapewne od wybuchających granatów. O kilkadziesiąt kroków pod lasem widać obozowisko ludzkie To miejscowa ludność, która ze wsi uciekła i mieszka pod gołem niebem. Nad całą okolicą zapanowała śmierć i smutek...

Wojna Niemiec z Anglią.

Jak zaznaczyliśmy kilkakrotnie, wojna Niemiec z Anglią może się toczyć tylko na morzu i w koloniach, gdyż Anglia wojsk lądowych wiele nie posiada. Korpus angielski, wysłany na pomoc Francyi, został koło Saint Quentin rozbity i to dwukrotnie. Zamiar sprowadzenia wojsk posiłkowych z Indyj prawdopodobnie spełznie na niczem, tak, że lądową wojnę Anglii z Niemcami już można uważać za skończoną.

Natomiast w innych częściach świata **Anglicy odbierają Niemcom jednę kolonię po drugiej.** W ubiegłą sobotę zajęli znowu niemiecką Samoa bez oporu, bo Niemcy nie mieli tam większych sił.

Wojna na morzu.

Wysadzenie w powietrze krążownika.

W ubiegłym tygodniu rozegrały się już na morzach bitwy. Przyszło nawet niespodziewanie do spotkania między flotą rosyjską a krążownikiem niemieckim „Magdeburg". Krążownik ten trzymał straż u wejścia do zatoki fińskiej, jedynego przejścia, przez które musiałaby przepłynąć flota rosyjska, gdyby chciała wyjechać na Bałtyk. Z powodu mgły „Magdeburg" najechał na mieliznę i ugrzązł. Kapitan jego, widząc, że okrętu nie da się oswobodzić, i widząc, że naprzeciw zjawiają się przeważające siły rosyjskie, **kazał wysadzić okręt w powietrze.** Tak więc wśród ognia nieprzyjacielskiego krążownik „Magdeburg" został zniszczony przez własną załogę, byleby tylko nie dostać się w ręce wroga.

Zatopienie pięciu niemieckich okrętów.

Pod Helgolandem w niemieckiej zatoce morza Północnego przyszło w ubiegłym tygodniu do **większej bitwy morskiej.** Pojawiło się tam kilka nowoczesnych krążowników angielskich i dwie flotyle kontrtorpedowców, które rozpoczęły zawziętą walkę z niemieckimi krążownikami. Bitwa trwała dość długo i skończyła się **zatopieniem trzech małych krążowników niemieckich, oraz jednego torpedowca.** Jednakże i Anglicy ponieśli straty, gdyż kilka ich okrętów zostało poważnie uszkodzonych.

Ponadto w ubiegłym tygodniu **jeden z krążowników angielskich zatopił wielki pospieszny okręt niemiecki** „Cesarz Wilhelm", przysposobiony na krążownik pomocniczy.

Wojna Japonii z Niemcami.

Dnia 23 sierpnia, odrazu po wypowiedzeniu wojny Japonii przez Niemców, **flota japońska rozpoczęła walkę o Kiauczau.** Wobec olbrzymiej przewagi Japończyków, w Niemczech liczą się już z tem, że **Kiauczau,** w które Niemcy wpakowali mnóstwo milionów, będzie dla Niemców stracone.

Kronika wojenna.

Generałowie niemieccy we Lwowie. W ubiegłym tygodniu przybyło do Lwowa kilku generałów niemieckich. W otoczeniu naszych jenerałów jechali konno przez miasto do komendy korpuśnej. Mieszkańcy zgotowali im owacyę. Na to jeden z generałów niemieckich zdjąwszy czapkę i powiewając nią, zawołał po polsku: „Niech żyją Polacy! Jeszcze Polska nie zginęła!".

Pogrzeb generała rosyjskiego Sergiusza Wannowskiego, który wzięty w niewolę skutkiem otrzymanych ran zmarł we Lwowie w szpitalu garnizonowym, odbył się we wtorek po południu o godz. 4 ze szpitala garnizonowego na cmentarz Janowski. Na nieoszklonym karawanie wojskowym wieziono trumnę sosnową ze zwłokami, którą eskortowało 6 żołnierzy. Eskortę stanowili ułani; dwaj oficerowie ułanów, major i podporucznik idący za karawanem reprezentowali korpus oficerski. Kondukt prowadził kapelan obrządku grecko-orjentalnego proboszcz ks. Dibon. Pogrzebowi towarzyszyły tłumy ciekawej publiczności.

Wśród papierów znalezionych u Wannowskiego ubraniu znajdowało się pismo cara, w którem przyrzeka on zmarłemu generałowi po zdobyciu Galicyi stanowisko generał-gubernatora Galicyi z siedzibą we Lwowie.

Wannowskij był z pochodzenia Polakiem. Ojciec jego do późnych lat był rzymsko-katolikiem i dla karyery dopiero na kilka lat przed śmiercią przeszedł na prawosławie.

Za zdradę. Sąd obrony krajowej c. i k. komendy wojskowej we Lwowie zasądził na mocy prawa doraźnego na karę śmierci przez powieszenie rolników: Arona Mianowskiego i Piotra Grodzickiego z Krechowa i Jana Puszczyńskiego z Fujny w powiecie żółkiewskim, za to iż sprowadzili rosyjskie wojska z Krechowa przez Majdan do Fujny; Jana Puszczyńskiego skazał ponadto za obrazę majestatu i podburzanie do nienawiści i pogardy ku osobie cesarza, oraz ku formom rządów i akcyi państwowej; wreszcie rolnika Andrzeja Pużaka z Mokrotyna za obrazę majestatu i zakłócenie spokoju publicznego. Wyroki powyższe wykonano dnia 29 sierpnia we Lwowie.

Niemiec na Legiony polskie. Marszałek krajowy na Śląsku, hr. Mönnich-Larisch złożył za pośrednictwem posłów ks. Londzina i dra Michejdy na Legion polski, wysłany ze Śląska, kwotę 1000 koron.

Waleczność Węgrów. W okolicach Kraśnika brała udział w bitwie piechota węgierska, mianowicie pułk 26 i 84. Nasi żołnierze opowiadają z zachwytem o niesłychanej odwadze i męstwie Węgrów podczas bitwy. Przy atakach na bagnety szli jak burza i nie bagnetami, ale kolbami miażdżyli uciekających Moskali.

Samosąd wykonała ludność wsi Morałówki, położonej pomiędzy Podhajcami a Trembowlą nad włościaninem, który sprowadził do wsi patrol rosyjski. Po wyparciu tego patrolu przez patrol austryacki, mieszkańcy bez sądu zdrajcę powiesili.

Właściciel dóbr szpiegiem. W jednej z miejscowości węgierskich aresztowano właściciela dóbr hrabiego Karola Matzenauera, u którego znaleziono liczne dokumenty, stwierdzające, że był on rosyjskim szpiegiem. Szpiega rozstrzelano.

Poseł polski do Dumy Alfons Parczewski, miał jak donoszą pisma, zginąć od strzałów podczas smutnych zajść w Kaliszu.

Straty Belgów. Pomimo kilku już stoczonych przez belgijskie wojska większych a zaciętych walk, straty belgijskie ogólne były stosunkowo nieznaczne. Razem we wszystkich bitwach pod dzień 27 sierpnia utracili Belgijczycy, jak obliczają dzienniki berlińskie, 10.000 ludzi w zabitych i rannych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę stan armii belgijskiej bez pospolitego ruszenia, liczącej 100 tysięcy żołnierzy, to straty te wynoszą 10%. Najbardziej ucierpiał belgijski korpus oficerski we wszystkich pułkach i rodzajach broni.

Wspólny grób niemieckich i angielskich marynarzy. Czytelnicy przypominają sobie, że niemiecki parowiec osobowy „Königin Luise", dostawszy się zręcznie do ujścia Tamizy, rozrzucił tam miny. Torpedowce angielskie zatopiły go, ale równocześnie mały krążownik angielski „Amfion", najechawszy na jedną z min, zatonął również skutkiem jej wybuchu. Przed kilku dniami wydobyto zatopione zwłoki marynarzy obu tych okrętów i pochowano we wspólnym grobie, na którym powiewają flagi angielska i niemiecka.

Okropności wojny. W Lotaryngii w miejscowości Dalheim, liczącej 286 mieszkańców, strzelano z domów do maszerujących żołnierzy. Komenda niemiecka wydała rozkaz zrównania tej wsi z ziemią. I tak się stało.

Z tego samego powodu zniszczone zostało do gruntu i zrównane z ziemią jedno z najpiękniejszych miast w Belgii, Lowanium. Miało ono szereg skarbów sztuki i architektury. Bądź co bądź niemieckie wojska mogły ukarać ludność, ale oszczędzić miasto, drogie dla kultury, skoro w imię kultury prowadzą wojnę.

„Straszno bjut!"

Jeden z dziennikarzy lwowskich pisze: Do szpitala lwowskiego przywieziono rannych, wśród nich huzara rosyjskiego, który błagał o wodę. Zanim usłużny tłum przyniósł świeżej wody, pytałem rannego huzara, skąd jest. „Z Wołynia" — odpowiedział złą polszczyzną. — Ranny miał owiniętą głowę, a cięcie sięgało od lewej strony twarzy aż po szpic nosa; gdy mu podawałem wodę, musiałem go poić, jak dziecko, bo rąk nie wydobył z pod burki, którą go okryto. Zapytałem go, czy mu jeszcze co dolega, prócz rany w głowę, na to odsunął burkę i okazał obie ręce obandażowane po łokcie, a prawą od cięcia złamaną, w szynie blaszanej. „Gdzie cię tak oporządzili?" — zapytałem. „Wczoraj rano koło Kamionki; ci ułani i huzary, Jej Bohu straszno bjut. Straszno bjut!"

Lista strat.

Szósta lista strat, wydana 25 sierpnia, donosi, że zginął major 35 pułku obrony krajowej, Ryszard Claus i porucznik 6 pułku piechoty Eug. Theisz, jeden porucznik i chorąży odnieśli rany. Z szeregowców zabitych jest sześciu, między nimi strażnik skarbowy, Andrzej Bury w Kociubińczykach, Aleksander Kosztaniewicz z 12 pułku piechoty, Mikołaj Łeskow i Jakób Mostowy z 95 pułku piechoty. Rannych jest piętnastu, między nimi: Piotr Kałuski i Radomski z 95 pułku piechoty.

Siódma lista strat donosi o śmierci porucznika 35 pułku obrony krajowej, Jul. Neumanna i zranieniu porucznika 13 pułku ułanów Niegowana. Z żołnierzy zabici są: Długosz, Andrzej Karpiak, L. Kozak Łysy, Teodor Nazarko i Izydor Schneberg z 35 pułku obrony krajowej, dalej Grzegorz Horak, Dymitr Pohlot i Maurycy Rzeznicki z 19 pułku obrony krajowej. Żandarmi: Iwan Kowalczuk i Józef Szabluk. Nadto lista wykazuje 93 rannych, głównie z 35 i 19 pułku obrony krajowej. Kilku żołnierzy z 13 pułku ułanów i dwóch żandarmów dostało się do niewoli.

Lista ósma donosi o zabiciu porucznika 16 pułku piechoty, Stefana Kanyo i Fryd. Raubitschka (7 p. saperów). Dwudziestu oficerów z 16, 37 i (głównie) 54 pułku piechoty zostało ranionych. Żołnierzy zabitych jest 27, wśród nich: Blokesch 54 pułk piechoty, kapral Michał Harbuliak p. p. 66, Jan Hödl i Wilhelm Hoene, batalion strzelców Nr 21, Andrzej Jaruszewski, pułk ułanów obrony krajowej Nr 1, Sandor Kader węg. p. p. Nr. 3, kanonier 3 p. art., Mateusz Kolbawa, Stefan Koller, p. p. 6, Jan Kozma p. haubic Nr 4, Józef Krejcy 21 pułk strzelców, Józef Kuszma p. p. 37, Franciszek Loebl p. art. 4, Józef Mahr art. 2, plutonowy Franc. Nowotny p. strzelców 21, Abraham Oprea p. p. 33. Stefan Reiter i Jan Reithofer p. strzelców 21, Jan Roth p. strzelców 6, Franciszek Schik p. p. haubic 4, Franc. Stutesky p. p. 51, Antoni Szabo p. p. obr. kraj. 55, Karol Tinko p. p. 66, Józef Toth p. p. 6, Franc. Zboril p. p. 8, Jan Zsurka p. p. 27. Rannych jest 307, a mianowicie: 205 z 54 pułku piechoty (sami Morawiacy; z Polaków Stanisław Krzysik z Przemyśla); 28 z 21 batalionu strzelców; 18 z 37 pułku piechoty; 15 z pułku artyleryi polnej Nr 27; 12 z 66 pułku piechoty; 9 z pułku haubic Nr 4; 5 z 6 pułku piechoty; po 4 z pułków piechoty Nr 33 i 68; 3 z dywizyi artyleryi konnej Nr 2; 2 z pułku artyleryi konnej Nr 3; po jednym z pułków piechoty Nr 13 i 55.

Czego doznaje żołnierz wśród gradu kul.

Na taki temat urządził niedawno ankietę włoski pułkownik Margiarotti, stawiając powyższe pytanie 2000 żołnierzy, którzy wrócili z wojny trypolitańskiej. Okazało się, że największe wrażenie pozostawiła im chwila, gdy odezwały się pierwsze strzały i kule zaczęły gwizdać. Wszyscy jednak zgodnie zauważali, że wrażenie to nie zawierało już w sobie tej trwogi, jakiej doznawali przed walką. Z każdą dalszą walką uczucie trwogi słabło.

Inni znów żołnierze opowiadali, że największa trwoga ogarniała ich wtedy, gdy wystawieni w pierwszym szeregu na ogień nieprzyjacielski, nie mogli się ruszyć z miejsca. Nakaz pochodu naprzód lub ataku biegiem dawał im w takich wypadkach błogie uczucie wyzwolenia. Opowiadali również o różnych mimowolnych symptomatach trwogi, jak pragnienie, łzy w oczach, drżenie członków, jeżenie włosów, ziewanie i t. d.

Wielki wpływ wywiera na żołnierza widok drżącego dowódcy. A przecież w bitwie drżeli nawet tacy dzielni ludzie, jak Henryk IV, Turenne, Fryderyk W. Wodzowie muszą mieć się bardzo na baczności wobec swoich żołnierzy, gdyż przykład przełożonych działa sugestywnie.

Margiarotti zadawał żołnierzom pytania także w tym kierunku, jakie uczucia ożywiały ich wśród najgęstszego gradu kul: miłość ojczyzny, czy uczucia religijne, czy przysięga wierności dla króla, lub może obawa przed karami wojennemi. „Szedłem naprzód — odpowiadali prawie wszyscy — bo mój porucznik szedł naprzód!“. Porucznik i podporucznik, to jedyni oficerowie, których żołnierze wymieniają; innych od kapitana w górę wcale nie znają. Gdy pierwsza chwila otwarcia ognia minęła, żołnierze doznali uczucia ulgi i porwani szałem bitwy, już nic więcej nie myśleli.

Z Kielc.

Jeden z żołnierzy polskich nadesłał do pism krakowskich opis polowego nabożeństwa wojsk polskich w Kielcach. Opis ten brzmi:

„Niezapomnianą chwilę przeżyłem przedwczoraj przed poł. w Kielcach. Na placu Katedralnym między pałacem gubernatorskim z jednej, pałacem biskupim z drugiej strony stoją tysiące ludzi. Na prześlicznym sztafażu katedry z białą dzwonnicą, ustawiono olbrzymi ołtarz z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Nad obrazem rozpiął białe skrzydła olbrzymi orzeł biały na czerwonem tle, a umyślnie sporządzony przez miejscowego artystę-malarza. Jeszcze wyżej — prosty, wielki krzyż z surowego drzewa. Ołtarz tonie w amarantowo-białych sztandarach narodowych.

Od godz. 10 rano wszystkie oddziały „Strzelca“, prócz plutonów na służbie, stanęły na placu. Tysiące żołnierzy polskich zajęły część rynku. Przed ołtarzem polowym, płonącym mnóstwem świec, modliły się polskie roty po raz pierwszy od pół wieku na swojej ziemi.

W pierwszych szeregach obok starszyzny „Strzelca“, w galowym mundurze pruski komendant Kielc z adjutantem, oraz kilkunastu austryackich wyższych oficerów ze sztabu oficyalnie reprezentują swe armie.

Mszę odprawił O. Kapucyn z Krakowa, kapelan „Strzelca“. Podczas mszy grzmiały salwy, po których trąbki grały „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Orkiestra grała pieśni religijne. Kazanie bojowe O. Kapucyna wywarło wrażenie podniosłe.

Opodal od naszych wojsk stoją mieszkańcy Kielc, wśród których przeważają rzemieślnicy, robotnicy i kobiety. Wśród nich mnóstwo pruskich i austryackich żołnierzy-Polaków w mundurach, którzy chętnie pospieszyli na nabożeństwo.

Nastrój niewysłowiony. Pogoda przez cały czas nabożeństwa panowała prześliczna.

Wpływ majestatycznego przebiegu tej uroczystości na ludność Kielc niezwykły. Ostatnie ślady niewolniczego lęku znikają.

Legiony.

Legiony rosną... Coraz więcej młodzieży zaciąga się w szeregi narodowej armii. Aż serce rośnie na widok nowozaciężnych, maszerujących przez miasto w czwórkach na miejsca apelu. Obok studenta w mundurku, robotnik ogorzały, potem „inteligent“ już w nowym i pięknie skrojonym mundurze legionistów, tuż za nimi parobczak z pod Krakowa w czerwonym kaftanie, dalej góral w swoim malowniczym stroju... I rusza żwawo ten oddziałek do koszar, aby tam złączyć się z kolegami... „obywatelami“.

Tak nikt nie był przygotowany na to widowisko, dla serca polskiego tak radosne, że ludzie przedewszystkiem z podziwem i zdumieniem patrzą na tych ochotników i bohaterów.

A tymczasem fala Legionów wzbiera. Młodzież nie daje się powstrzymać perswazyom ojca, pieszczotom matki — ucieka w szeregi narodowe. Syn wychodzi z rana z domu — i nie wraca. Stroskany ojciec odnajduje go na drugi dzień... w Legionach. Nie ma rady! Trzeba ukochanemu jedynakowi sprawiać na gwałt mundur i „wyekwipować“ go.

Organizacya w kraju postępuje bardzo składnie. Łączą się wszystkie zawody, wszystkie stany. Skarb wojskowy jednoczy skarb maluczkich i zasobniejszych, pamiątkowe pierścienie i ozdoby.

Legiony stają!

Lud na Legiony.

Lud polski spieszy z hojnemi ofiarami krwi i mienia. Wysyła do Legionów swoich synów, składa ciężko zapracowany grosz na ołtarzu dobra Ojczyzny.

Z Zawoji piszą nam: Zawiązał się tu związek drużyn polowych, których komendantem jest p. Julian Stokłosiński, prezesem p. Karol Pospóła, notaryusz w Makowie. Na umundurowanie i wyekwipowanie oddziału złożyły:

Gmina Zawoja: wachmistrz Stefański 5 kor., postenfirer Łewkoń 6 kor., pospolitacy, stacyonowani w Zawoji 17 kor., Julian Stokłosiński 1 kor., Brüll Salomon 10 kor., Fischer Szymon 15 kor., Glücksmann 10 kor., Schoengut Lewi 20 kor., Kozina Jan 2 kor., Mazur Klemens 3 kor., Brüll Fryderyk 20 kor., Bywalec Józef 2 kor., Rakower Lazar 2 kor., Brüll Maurycy

5 kor., Pająk Józef 4 kor., Reger Adolf 40 kor., włościanie z Zawoji 263 kor., gmina Zawoja 50 kor., Kasa Raiffeisena w Zawoji 50 kor.

Dyr. szkoły Baciński Michał zebrał wśród ludu 72 korony.

Gmina Skawica złożyła ogółem 197 K 16 h.

Zbieraniem składek zajmowali się pp. dyr. Baciński, nauczyciel Zemlik, Franciszek Baciński, Julian Kostera, p. Kowalska, nauczycielka ze Skawicy, p. Marya Bacińska, p. Marya Koncha.

Całą tę kwotę w sumie 615 kor. zużyto na wyekwipowanie drużyny.

Powiat lwowski, nad którego uświadomieniem narodowem pracowały od szeregu lat instytucye oświatowe, zdał teraz znakomicie egzamin ze swego patryotyzmu, nadsyłając bardzo znaczne stosunkowo składki na rzecz wyekwipowania naszych legionistów. Pierwsze dwa takie fakty już ogłoszono: gmina Zimna Woda, licząca 119 mieszkańców, zebrała wśród nich na Polski Skarb Wojskowy 350 K 97 h. Składka podobna do rąk „Centralnego Komitetu Narodowego“ w Rzęsnej polskiej (2.196 mieszkańców) wyniosła 157 K; nadto tamtejsza Rada gminna przeznaczyła z funduszów gminnych 500 kor. na wyekwipowanie ochotników, idących z tej gminy do legionów polskich. Potem nadeszło znowu 234 kor. 38 h z gminy Dawidów (2.347 mieszkańców), pochodzących ze składki tamtejszych włościan.

500 ubrań dla Legionów Polskich od rękodzielników krakowskich. Komitet Koła mieszczańsko rękodzielniczego w Krakowie uchwalił własnym kosztem dostarczyć 500 umundurowań dla Legionów Polskich według żądań intendantury wojskowej. Ubrania te zostaną wykonane z największym pośpiechem przez miejscowych rękodzielników.

Walczący dla walczących. Z całego szeregu zbiorowych datków, jakie nieustannie ze wszystkich stron napływają do biura „Polskiego Skarbu Wojskowego“, niezwykłemi i cennemi są składki Polaków, służących w armii austryackiej, i znajdujących się obecnie w polu. I tak: 11 kompania 17 pułku obrony krajowej dzień po dniu przysyła raz 18 K 50 hal., drugi raz 62 K, a żołnierze 10 kompanii tegoż pułku nadesłali 130 K.

Rzewny dar poczmistrza.

Redakcya „Piasta“ otrzymała 400 K w papierach wartościowych od p. Malickiego, starego poczmistrza ze Sułkowic, na Legiony Polskie. Do przesyłki dołączony był następujący rzewny wiersz:

Syn jedyny przy wojsku,
ja zaś jestem zbyt stary,
bym pospieszył w sztandary,
bił Moskali jak w bojsku!
Przeto składam, co mogę,
cztery stówki z kuponem
Legionom na drogę, —
Radość będzie przed zgonem.
Gdy Moskali wybiją —
młódź do tego jest zdolna —
Mogę zasnąć spokojnie:
Polska będzie już wolna!

Wykaz dalszych składek zamieścimy w następnym numerze.

Legion węgierski na rzecz Polski.

Pisma węgierskie zamieszczają entuzyastyczne artykuły o sprawie polskiej.

W jednem z pism czytamy:

Ogół narodu węgierskiego, dając wyraz niekłamanym sympatyom ku Polakom, użyczyć musi obecnie wydatnej pomocy Polsce, która pragnie zrzucić kajdany moskiewskiej niewoli. A pomoc ta — czytamy dalej w pismach peszteńskich — ujawnić się winna czynem w formie utworzenia legionu z pośród Węgrów na rzecz Polski.

Apel ten nie pozostał bez echa. Bo oto w Budapeszcie już utworzył się Komitet celem sformowania ochotniczego legionu węgierskiego przeciw Rosyi. Rząd odnosi się życzliwie do całej akcyi.

KRONIKA.

Doniosłe ostrzeżenie. W ostatnich dniach wydano zarządzenie, **zakazujące stawania na mostach, dostępach do mostów,** tudzież **pod mostami,** jak również **na przejściach przez tory kolejowe i na drogach,** przeprowadzonych pod budowlami kolejowemi. Osoby, któreby się mimo upomnienia nie stosowały do tego zakazu, **narażą się na niebezpieczeństwo,** iż straże wojskowe uczynią wobec nich **użytek z broni.**

Na ostrzeżenie to publiczność musi baczną zwrócić uwagę, gdyż o nieporozumienie nie trudno, a skutki nieporozumienia lub nieuwagi mogą być dla przechodniów tragiczne

Sądy przysięgłych zostały we wszystkich krajach austryackich z dniem 29 sierpnia b. r. zawieszone.

Ustawa o przyłączeniu Podgórza do Krakowa została w ubiegłym tygodniu sankcyonowaną. W ten sposób Podgórze przestało istnieć, jako miasto odrębne a stało się dzielnicą Krakowa.

Urzędy pocztowe i telegraficzne austryackie w Królestwie Polskiem. W ubiegłym tygodniu urządzono i otwarto w Miechowie i w Olkuszu austryackie urzędy pocztowo-telegraficzne, dla powszechnego użytku publiczności. Do urzędów tych nadawać będzie można z Krakowa wszystkie przesyłki pocztowe i depesze telegraficzne. Dotąd istniejące urzędy telegraficzne w Działoszy

cach, Skalbmierzu, Proszowicach, Jędrzejowie, Kielcach i Pińczowie będą w najbliższych dniach, po nadejściu przyborów z Wiednia, przekształcone na urzędy pocztowo-telegraficzne dla ogólnego użytku.

Miła omyłka. Onegdaj w południe przyjechały do Krakowa trzy włościańskie furki z Kielc, wiozące kilkunastu młodych ludzi, ubranych w kozackie czapki i szynele. W mig powstało ogromne zbiegowisko, gdyż rozeszła się pogłoska, że to kozaków wiodą. Tymczasem byli to nasi Strzelcy, którzy w Kielcach zajęli wielki zapas kozackich mundurów, przebrali się w nie i w takich strojach przyjechali do Krakowa.

Matka szefa sztabu generalnego, Barbara Conrad Hoetzendorf, obchodziła w środę 90 rocznicę urodzin i z tego powodu otrzymała ogromną ilość życzeń ze wszystkich stron. Między innemi złożyła staruszce wizytę arcyksiężniczka Izabela z córkami.

Zamach na cara. Według wiadomości z Kopenhagi, dnia 29 sierpnia wykonano w Petersburgu zamach na cara. Po przeglądzie wojsk, car jechał Newskim Prospektem, otoczony silną eskortą kozaków. Z odległości około 50 kroków jakiś młody człowiek dał do powozu kilka strzałów. Jeden z kozaków został zabity. Car wyszedł cało. Sprawca zamachu, który został uwięziony, jest słuchaczem techniki w Petersburgu i nazywa się Aksakow.

W związku z zamachem dokonano licznych aresztowań. Policmajster miasta Petersburga otrzymał dymisyę.

Nie Petersburg, a Petrograd. Car zarządził, że Petersburg będzie się odtąd nazywał czysto po słowiańsku Petrograd, gdyż Petersburg jest nazwą niemiecką.

Zdrojowiska i letniska w naszym kraju zamieniają się coraz bardziej na lecznice Czerwonego Krzyża. Właściciele sanatoryów oddali swoje zakłady na usługi dla rannych. Między innymi w Zakopanem dr Chramiec ofiarował pomieszczanie na 40 rannych, dr Dłuski na 18 rannych, prócz tego na 20 strzelców, poseł Lewakowski w Pustomytach pomieszczenie na 400 rannych.

Cieszyn, jako wielki szpital. Czytamy w „Dzienniku Cieszyńskim“: Cieszyn ma w czasie wojny ważne przeznaczenie, jako miejsce wielkiego szpitala wojskowego. Oficerowie i żołnierze ranni w wojnie z Rosyą tu będą w wielkiej części poddawani pieczy lekarskiej i chociaż prawdopodobnie jeszcze kilka tygodni czasu na to jest, już się czynią wielkie przygotowania. Śląski szpital krajowy nie będzie przyjmować już chorych cywilnych, lecz przemieni się w szpital oficerski.

Jeńcy francuscy, których zabrano do niewoli niemieckiej, nie dają zbyt pochlebnego wyobrażenia o armii francuskiej. Większość ich nie ma porządnych butów, nawet mundurów, tak, że niektórzy z żołnierzy mieli na sobie tylko koszule, przykryte płaszczem. Republikańska Francya za mało widocznie dbała o armię.

Miliarder bez grosza. Obecne „czternaście wojen“ przewróciły stosunki w Europie do góry nogami i dały się we znaki nawet miliarderom. Oto jeden z niekoronowanych „królów“ przemysłowych Ameryki, miliarder Vanderbildt, znajdujący się właśnie w Austryi, po wybuchu wojny opuścił jej granice, zdążając do Genui, gdzie miał siąść na okręt, zdążający do Ameryki. Ale we Włoszech zabrakło mu pieniędzy. Już w Medyolanie pozostał bez grosza, a ponieważ telegrafy były zamknięte, a banki przestały wypłacać, musiał się biedaczysko tułać, nie mając co do ust włożyć, ani za co zapłacić mieszkania. Dopiero po czterech dniach udało mu się od jednego z bankierów na gruby procent zaciągnąć pożyczkę.

Ślub czterech sióstr. W kościele św. Barnaby w Londynie odbyła się niezwykła uroczystość ślubna: oto cztery siostry stanęły jednocześnie przed ołtarzem, aby zawrzeć węzły dozgonne. — Straciwszy przed wielu laty swoich rodziców, cztery siostry Bradley, wówczas małe dziewczynki, ślubowały sobie wzajemnie nigdy się nierozłączać, chyba wówczas, jeżeli będą mogły jednocześnie stanąć na ślubnym kobiercu. I dotrzymały ślubu. Ponieważ wszyskie są do siebie bardzo podobne, ksiądz, dający im ślub, zapytał ich przed zaczęciem obrzędu, czy każdy z narzeczonych ma właściwą narzeczoną, czy nie zaszła pomyłka. Wywołało to dużą wesołość.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Nowy papież Benedykt XV.

Następcą Piusa X. wybrany został we czwartek dnia 3 września kardynał Jan della Chiesa, który przybrał imię Benedykta XV.

Konklawe, czyli wybór papieża, rozpoczęło się w poniedziałek dnia 31 sierpnia o godz. 5 po południu w zwyczajny, ceremoniałem przepisany sposób. Wzięło w niem udział 60 kardynałów. Za najpoważniejszych kandydatów na papieża uważani byli kardynałowie Maffi, Ferrati i Pompili. Podobno we wtorek największą ilość głosów, mianowicie 30, otrzymał kardynał Maffi. Ostatecznie papieżem został wybrany kardynał, który w pierszem głosowaniu nie wchodził w grę.

Nowo wybrany papież pochodzi z rodziny arystokratycznej. Urodził się 21 listopada 1854 r. w Genui we Włoszech, jako syn margrabiostwa Millioratich. Po ukończeniu studyów gimnazyalnych poświęcił się naukom prawniczym i uzyskawszy doktorat praw, wstąpił dopiero na studya teologiczne i wyświęcił się na księdza dnia 21 listopada 1878.

Jako ksiądz bardzo wykształcony, dopuszczony został do sekretaryatu dla nadzwyczajnych spraw Kościoła. Na czele tego sekretaryatu stał słynny kardynał Rampolla, który, zostawszy nuncyuszem w Hiszpanii, zabrał go ze sobą jako sekretarza. Dnia 16 grudnia 1907 został della Chiesa arcybiskupem Bolonii, a dnia 22 tego miesiąca papież wyświęcił go na biskupa. Kardynałem został della Chiesa dopiero przed trzema miesiącami, mianowicie dnia 25 maja b. r.

Nr. 36. Kraków, dnia 6 września 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego

Dodatek do Nru 36 „PIASTA".

PRZEGLĄD ILLUSTROWANY

1863—1914.

Pierwszą wieścią o naszych organizacyach wojskowych, które wyruszyły do Królestwa Polskiego zaraz po wybuchu wojny Austro-Węgier z Rosyą, było zajęcie Miechowa. Wieść ta poruszyła do głębi serca narodu. Oto pięćdziesiąt jeden lat temu, w chwili, gdy naród zerwał się do walki o wolność, pod tym samym Miechowem stoczono bitwę, w której Moskale wysiekli kwiat naszej młodzieży. Bitwa ta skończyła się klęską zupełną naszych, oraz zniszczeniem miasteczka.

Było to zaraz po wybuchu powstania, bo już w lutym 1863.



Bitwa pod Miechowem w lutym 1863 r.

Dziwny zbieg okoliczności, sprawił, że właśnie w pięćdziesiąt jeden lat po tej klęsce to samo miasto było widownią zupełnie innego wypadku. Oto zjawiły się w niem szare zastępy naszej młodzieży, wojskowo zorganizowanej, zjawiły się z polskimi sztandarami, pod znakiem Białego Orła i zajęły miasto, z którego Moskale w panicznym uciekli przestrachu. I opatrzność Boża zrządziła, że nie kto inny, ale właśnie młodzież polska zajęła to miasto, w którym przed laty pięćdziesięciu zginęło setki młodzieży.

Jest sprawiedliwość Boża na świecie. Tam, gdzie przed laty pięćdziesięciu szalała dzicz kozacka, paląc miasta i wsie, tam, gdzie posiepaki carskie męczyły najlepszych synów Polski, zadając im katusze, na których samo wspomnienie dzisiaj krew krzepnie w żyłach, tam obecnie szare zastępy naszych dzielnych żołnierzyków niosą wolność, niosą wyswobodzenie z pod jarzma, otwierają dręczonej od wieku ludności na oścież wrota kultury i cywilizacyi, mszcząc się za wszystkie krzywdy, za wszystkie prześladowania i świadcząc przed caratem i przed całym światem, że »Jeszcze nie zginęła!«

Losy wojny są w ręku Boga. Wojna dzisiejsza jest jedną z najstraszniejszych, jakie kiedykolwiek świat widział. Zmagają się ze sobą olbrzymy, zapasy są tytaniczne. Że w tych zapasach jednej połowy Europy z drugą my bierzemy udział czynny, jako naród, to dokument wobec całej Europy, żeśmy jako naród mimo wiekowego rozdarcia, mimo wiekowych klęsk i prześladowań nie przestali żyć, że jesteśmy narodem, który naprawdę istnieje i swoje istnienie manifestuje krwią. Mamy nadzieję, że w tej wojnie kultury i wolności z barbarzyństwem i despotyzmem, zwycięstwo przypadnie, bo przypaść musi, kulturze i wolności. Klęska miechowska, miejmy nadzieję, już się więcej nie powtórzy. Żołnierze nasi, nasza polska armia, walczy o przyszłość lepszą, a Bóg da, że krew jej nie będzie nadarmo przelaną, bo to krew męczeńska i ofiarna, krew, którą historya pisze dzieje narodów.

KAZIMIERZ TETMAJER.

Hasło!

Co potem będzie, co nas to obchodzi,
Byle to zniszczyć, co jest teraz złem;
Jutro pragnienia nowe światu zrodzi,
Dzisiejszym żyjmy dniem!

Dzieło tworzenia po zniszczenia dziele
Przyjdzie — niech o niem utopiści śnią —
My, śnić nie mamy czasu, burzyć ele,
Dzisiejsze walim zło.

Jutro?... Ach, choćby z przyszłości odmętu
Żaden świat lepszy nie wyłonił się:
My, pełni wzgardy, ohydy i wstrętu,
Dzisiejsze niszczmy zło!

Miasta zajęte w Królestwie.

Na terytoryum Królestwa Polskiego toczą się dzisiaj zacięte walki między wojskami naszemi, a armią rosyjską. Wywiązały się one już po zajęciu znacznego terytoryum Królestwa przez nasze wojska. W dzisiejszym numerze podajemy Czytelnikom kilka fotografij, przedstawiających miejscowości, zajęte w Królestwie.



Miasta zajęte w Królestwie: Będzin.

Jedną z pierwszych miejscowości, zajętych przez armię niemiecką, było miasto Będzin. Osada to stara, bo już w połowie XIII wieku założył tam Bolesław Wstydliwy na skalistej górze warowny zamek. Zamek ten Kazimierz Wielki przerobił i umocnił, był to bowiem punkt, strategicznie ważny, z powodu trwającej ciągle waśni z książętami sąsiedniego Śląska, którzy najeżdżali często pograniczne okolice. Tam też w roku 1434 zawarto z nimi ostateczną ugodę. W Będzinie Jan Sobieski odpoczywał dnia 20 sierpnia 1683 roku, gdy spieszył pod Wiedeń, aby zagrożonej stolicy przyjść z pomocą. Miastu i zamkowi dały się we znaki wojny szwedzkie, a niedbałość starostów sprawiła, że ten dumny i piękny zamek obrócił się w ruinę. W r. 1830, gdy powzięto myśl założenia w Będzinie szkoły górniczej, bank polski zajął się restauracyą murów zamku, w których zamierzano ten zakład pomieścić. Zamiaru tego jednak poniechano, i dziś sterczą tam tylko ruiny dwóch murów górnego zamku, które widać na naszej ilustracyi.

Drugą miejscowością, zajętą w Królestwie, był Olsztyn, miejscowość, położona wśród piaszczystego płaskowzgórza, z którego występuje

F. BERNATOWICZ.

POJATA.

Opowiadanie historyczne.

7)

(Ciąg dalszy.)

Jeden Sławeńko czasem przeważał wpływ Jurgi, a osobliwie, gdy zanucił ulubioną pieśń o Birucie*).

Kędy nad morzem stara Połąga,
Widzisz to grono kwitnących córek:
Jak w smutnych pieniach smutnie zaciąga
Na ten wysoki, piękny pagórek.
W ich wieńcach skromne niezapominki,
Piękny pagórek, darniem zasuty!
Jakież to córki? Młode Litwinki.
A ten pagórek? To grób Biruty!
Tu co rok, kiedy niebieską wodę
I wonne łąki wiosna rozśmieje,
Obchodzą święto dziewice młode,
Budząc pieśniami swych ojców dzieje.

Tej pieśni słuchając, ów Kiejstut, w boju uderzający jak piorun na zastępy krzyżackie, dziwnie łagodniał na obliczu i popadał w rzewność.

Pod jedną z chwil takich weszli gońce Jagiełły, zwiastując wesele Akseny.

*) Biruta, w młodości kapłanka litewska, porwana przez Kiejstuta, była mu żoną ukochaną przez długie lata.

— Witajcie, moi przyjaciele! Szczęśliwe wam do domu mego przybycie. Siadajcie i mówcie, jak się miewa kochany synowiec? — łaskawie ich witał Kiejstut.

— Jagiełło, pan nasz, zdrów z łaski bogów, a wam szląc cześć i pozdrowienie, prosi was z całym dworem na wesele Akseny.

— Czy tak? To tedy zjawił się mąż dla kochanej synowicy? Niechże będzie bogom chwała, a małżonkom szczęście. Lecz, któż to taki, powiedzcie mi skoro!

— Wojdyłło, sługa i przyjaciel księcia.

— Jakto? — wtrącił obecny Jurga — ten Wojdyłło, co kuchnią zawiadował Olgierda?

— Jakoś rzekł — dumnie odparli posłowie.

Zdumiał Kiejstut nie mało, to słysząc, lecz łacno ukrył swą niechęć i obrazę, owszem zmógł się na słowa szczerego życzenia i wnet kazał nieść stary miód i puhary, ażeby wypić za zdrowie państwa młodych.

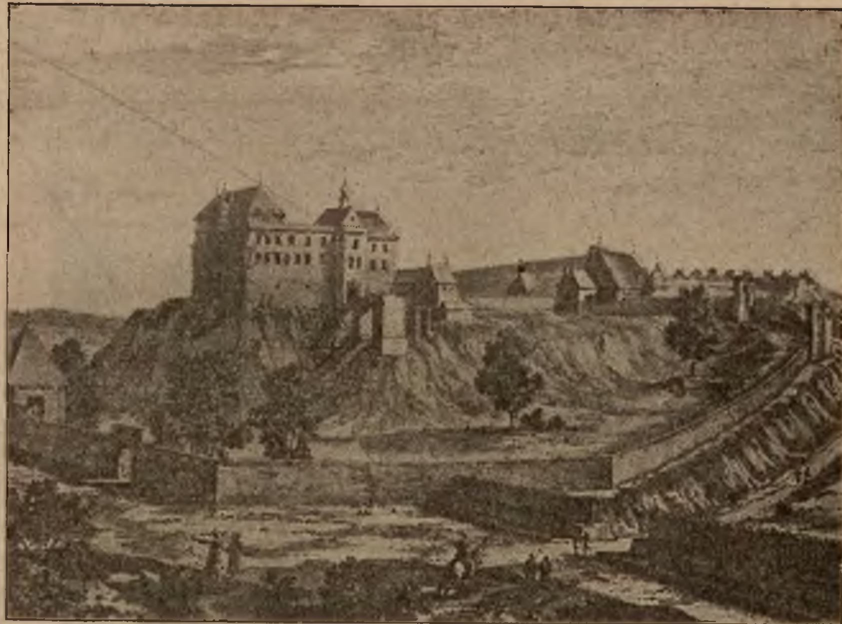
A gdy posłowie mieli się ku odjazdowi, hojnie ich obdarzył i, przewidując, że mu słabość nie pozwoli pospieszyć do Wilna osobiście, zapowiedział przybycie posła w swojem imieniu i stosowne dary ślubne dla synowicy.

A gdy posłowie odjechali, Jurga jął rozwodzić się przed księciem o nieżyczliwości Jagiełły dla niego, wskazując na to, iż nie oddał mu rządów nad Litwą podczas wyprawy na Polskę, a i teraz oto skrzywdził Daniela, jego siostrzana,

całe pasmo skalistych wypukłości. Początkiem tej osady był niewątpliwie zameczek, wzniesiony na skale przez jakiegoś niemieckiego przybysza. Jak ten zameczek dawniej wyglądał, to widać na załączonej naszej ilustracyi.. Dzisiaj pozostały z niego tylko ruiny, gdyż po rozbiorach Polski pozostawiono go bez żadnego zupełnie zaopatrzenia.

Zamek olsztyński był świadkiem wielu pamiętnych w naszej historyi zdarzeń. Tam w roku 1358 został osadzony i ukarany głodową śmiercią Maćko Borkowic. W r. 1587 stronnicy Maksymiliana, arcyksięcia rakuskiego, oblegli zamek, a nie mogąc nakłonić dowodzącego załogą Kaspra Karlińskiego do poddania się, przypuścili pewnego dnia szturm i na czele wojsk wystawili syna Karlińskiego z piastunką, przypuszczając, że bohaterski obrońca, tknięty ojcowską miłością, nie każe dać ognia do szturmujących. Karliński poznał swoje dziecko, lecz po krótkim namyśle sam dał ognia z działa. Niemowlę zginęło, lecz nieprzyjaciel zmuszony został do odwrotu.

Zajęty przez armię austryacką Ojców, to jedna z najpiękniejszych miejscowości w Polsce, leżąca w dolinie Prądnika o 3 mile od Krakowa. Jest to wąwóz skalisty, zamknięty wysokiemi, stromemi skałami dolomitowemi. Skały, stanowiące boczne krawędzie doliny, uderzają w oko dziwacznością i rozmaitością kształtów. Dolina ojcowska jest miejscem wycieczek letnich tak mieszkańców Warszawy, jak i pobliskiego Krakowa. Na



Miasta zajęte w Królestwie: Pińczów.

---

oddając swą siostrę służalcowi swemu w zamęźcie.

Kiejstut słuchał niechętnie, ale, być może, jakie słowo słuszne zapadło w jego duszę strapioną. Nie dał atoli poznać po sobie i postanowił, że Sławeńko pojedzie z darami w poselstwie i będzie przytomny uroczystości weselnej.

— Nie tajne mi przecież twoje, chłopcze, westchnienia do ślicznej Pojaty, niechże cię tedy sposobność do zalotów nie minie, a ja ci pewnie w miarę sił pomocnym w tem będę.

Zapłonił się nieszczęsny lutnista, pochwycony w głębokiej tajemnicy serca, lecz skłonił się panu posłusznie, a w duszy rad był sposobności zobaczenia ukochanej dziewicy. Jakoż gościła już ona od niejakiego czasu na zamku, dzieląc z Akseną ostatnie dni jej dziewictwa.

Jako córka arcykapłana, miała być przewodniczką dla niej przy obowiązującej wycieczce do świątyni Perkuna, kędy należało iść z ofiarą i darami.

A o samej świątyni i jej kapłanach mówiono coraz częściej na zamku i w mieście. Oto powszechnie chwalono młodego ofiarnika, Trojdana, niedawno przyjętego do służby bogom, który w krótkim stosunkowo czasie przyczynił się ogromnie do zaprowadzenia porządku w świątyni i umiał sobie zjednać zarówno miłość młodych towarzyszów, jak i poszanowanie śród ludu. Już parokrotnie sam Lizdejko badał go ciekawie za bytnością w Wilnie i wyraził mu swoje podziękowanie, lecz ta okoliczność podała młodzieńca w niechęć u zawistnego Jerbuta, który bacznie go śledził i obchodził się z nim surowiej niż z innymi, mając naczelne nad nim zwierzchnictwo.

Na kamiennym ołtarzu w głębi świątyni gorzał Znicz, święty ogień, a obowiązkiem ofiarników było strzec go dniem i nocą, by nie zgasł.

Więc czuwali, starannie dorzucając drewek, przyniesionych ze świętego gaju, to od czasu do czasu sypiąc na ogień wonne zioła i okruchy bursztynu.

Właśnie była kolej Trojdana. Jego towarzysz, znużony czuwaniem, drzemał w kąciku.

Było już po zachodzie słońca, gdy cichy szelest kroków zbudził go z zadumy, a zaraz potem usłyszał szeptem wymówione słowa:

— Trojdanie, mój synu, czy jesteś tu?

Poznał ów głos i, powstawszy wnet, ściskał rękę starego i, snać znużonego długą wędrówką, przybysza.

— Jakżem ci rad, kochany Wszeborze, siadaj i mów, coś widział i słyszał.

Starzec stęknął z utrudzenia i przysiadł u podnóża jednego z bóstw.

— O panie, ileż trudów każesz mi ponieść i to na własne twoje utrapienie, jak również i dobrego ojca twego, który tam schnie za wami i rozpacza. (C. d. n.)

znacznym, skalistym terenie, wznoszą się mury starodawnego zamku ojcowskiego, panującego wspaniale nad południową częścią doliny. Z całego zamku utrzymała się dobrze część nad bramą i wysoka wieżyca. Gmach zamkowy, w gruzy rozsypujący się, rozebrano w r. 1829. Zamek ten



Ojców.

zbudował Kazimierz Wielki i przezwał miejsce Ojcowem od tułactwa ojca swego, Władysława Łokietka, który w pieczarach tamtejszych szukał schronienia. W połowie XV wieku Ojców był starostwem. Posiadaczem starostwa był Jan Bonar, żupnik krakowski. W 1787 r. zamek, który należał wtedy do Załuskich, zwiedzał Stanisław August, powracając z Krakowa do Warszawy. Z biegiem czasu Ojców przechodził z rąk do rąk jako prywatna posiadłość, a zamek chylił się coraz bardziej do upadku tak, że dziś tylko wieża sześcioboczna z niego pozostała. Wypadki 1813 roku nawiedziły także tę cichą dolinę, która, oprócz sterczących skał, wyróżnia się także wspaniałemi pieczarami

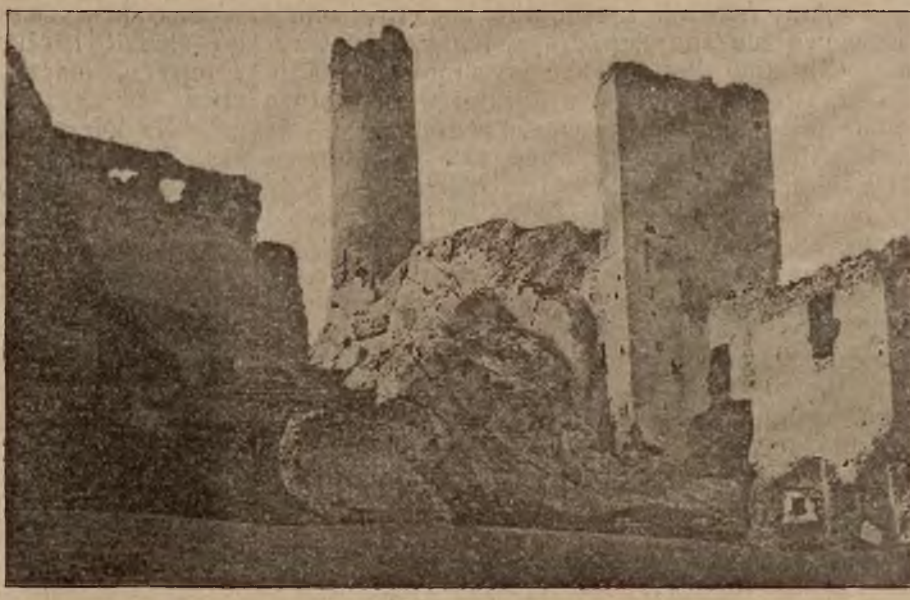
Zajęte także zostało miasto Pińczów, leżące na lewym brzegu Nidy w bardzo malowniczej okolicy.

Jest to starożytna osada, która swój rozwój i wyniesienie do rzędu miast zawdzięcza Zbigniewowi Oleśnickiemu. On to rozpoczął budowę okazałego zamku, którą przez 30 lat prowadził, chcąc wznieść budowlę najświetniejszą w Polsce. Liczni architekci i rzemieślnicy pracowali przy dziele, które pochłonęło wielkie sumy. Pińczów był ogniskiem ruchu religijnego i umysłowego w Polsce. Tu odbywały się synody w 1555 i 1559 roku. Ze śmiercią Oleśnickiego traci swe znaczenie, ale nie przestaje być świetną, możnowładną rezydencyą. Cecylia Renata, córka Ferdynanda II, a żona Władysława IV, udająca się do Warszawy 1637 roku, tu wspaniale przez miejscowego dziedzica była podejmowana. Po bitwie pod Kossowem 1702 r. Karol XII umieścił w zamku wszystkie swe łupy i przemieszkiwał sam kilka tygodni. Zamek pińczowski rozebrany został około 1800 roku.

Języczek u wagi.

W obecnem stadyum wojny uwaga kół politycznych skupia się na Rumunii. Państewko to, do niedawna bardzo małą w polityce światowej odgrywające rolę, w roku ubiegłym dzięki łajdactwu Serbów zdołało się wysunąć na czoło państw bałkańskich, a dzisiaj, kiedy wybuchła ogólnoeuropejska pożoga, może się w danej chwili stać języczkiem u wagi przy ostatecznem r o z s t r z y g a n i u losów Europy.

Wedle dotychczasowych wiadomości, Rumunia przechyla się coraz bardziej na stronę dwuprzymierza, ale nie brak starań, ażeby ją od Austro-Węgier i Niemiec odciągnąć. Jest to dla obu grup wojujących mocarstw sprawa pierwszorzędnej wagi, bo Rumunia przedstawia wartość jednego miliona bagnetów, jednego miliona żołnierzy, dobrze wyćwi-



Olsztyn.

czonych. Taka armia może wywrzeć nawet decydujący wpływ na przebieg operacyi wojskowych.

Jakie stanowisko ostatecznie zajmie Rumunia, to na razie jest jeszcze sprawą przyszłości. Bądź co bądź będzie to może decydować o wy-

niku wojny europejskiej. W dzisiejszym numerze podajemy Czytelnikom fotografię króla rumuńskiego Karola.

Prezydent Francyi.

Francya znajduje się dzisiaj w przededniu katastrofy, jednej z największych, jakie ten naród spotkały. Położenie jej, — jak piszemy w sprawozdaniu wojennem w numerze głównym — jest rozpaczliwe. Rząd, świadom tego, wydał też w ubiegłym tygodniu odezwę do Francuzów, w której



Prezydent Francyi: Poincaré, prezydent Rzeczypospolitej.

powiedział otwarcie, że narodowi francuskiemu grozi ruina, że Francya ma nóż na gardle i że jedynym jej ratunkiem jest walka na śmierć i życie. Czy ta odezwa wywoła w narodzie francuskim odzew spodziewany, czy zdoła uchronić Francyę od ostatecznego pogromu? To pokaże przyszłość.

Francya wdała się w tę wojnę niepotrzebnie. Tylko sojusz z Rosyą wplątał ją w europejską pożogę. Kierujący politycy francuscy trzymali się caratu, jak tonący brzytwy. Trzymał jej się i obecny prezydent Francyi Poincaré, człowiek bardzo zdolny i polityk doskonały, którego podobiznę podajemy na obok załączonej fotografii.

Czy historya, czy przyszłość nie przeklnie tej polityki — niewiadomo. Sojusz Francyi z Rosyą był historyczną potwornością — kto wie, czy się nie stanie klęską dla Francyi i nieszczęściem.



Król rumuński, Karol I.

Tam, gdzie grzmią armaty...

Wojna Austro-Węgier i Niemiec z Rosyą toczy się na ziemiach rdzennie polskich. Tem bardziej więc każdy Polak powinien się zaznajomić z terenem tej wojny, której skutkiem będzie odrzucenie caratu ku Azyi.

Teren wojny, to ziemie polskie, szerokie, jak szeroka jest natura polska w dniach powodzenia, oparte o Karpaty i stąd idące pagórkami w dolinę srebrzystej Wisły i przez równinę Podolską, przeciętą jarem Dniestru, przechodzące w pagórkowaty Wołyń. Mieszka na nich lud barwny w swych siwych płótniankach i brunatnych sukmanach, co orze skibę i na wygonach pasie bydło przy zawodzeniu fujarek pastuszych. — Dziś od pracy na roli oderwała go trąbka bojowa, więc staje posłuszny wezwaniu, bo tkwi w nim rycerski animusz kożymierów. Rzuca płużyce, sochy i lemiesze, rzuca ze łzą wieś ukochaną, chatę i swoich w chacie i idzie z pieśnią bojową na ustach i wzywa pomocy „Serdecznej Matki“.

Wisła przy niskim stanie wody w letniej porze zapory dlań nie stanowi. A za Wisłą Częstochowa z cudownym obrazem Królowej Polski, Miechów, Jędrzejów, Kielce i droga na Dęblin do Warszawy.

Dęblin, przezwany przez Rosyan Iwanogrodem,

to twierdza, wsparta na dwóch fortach, położona w powiecie łukowskim, w oddaleniu 116 kilometrów od Warszawy, u zbiegu linij kolejowych, idących z Warszawy na Lublin i na Kielce i Mysłowice na zachód Europy. Leży ona u ujścia Wieprza do Wisły i stanowi niejako wrota z południa do stolicy Polski Ku niemu zmierzają nasi żołnierze, a od zachodu przez Kalisz (20.000 mieszkańców) przez rozdroże kolejowe w Pabianicach i Łódź przemysłową idą wojska pruskie. Cały ten teren jest wyżyną, przeciętą rzeką Nidą i Pilicą. Pierwsza ma bogate pokłady węgla i kopalnie olkuskie, znane od czasów Kazimierza Wielkiego, ze srebrem, cyną i ołowiem, druga z Łysogórami i szczytem św. Katarzyny stanowi znakomity teren naturalny do działań wojennych.

Na zachód, po prawym brzegu Wisły, wznosi się pagórkowata wyżyna lubelska, oddzielona doliną nadbużańską od trawiastego Wołynia. Ze Lwowem wiąże ją wzniesienie lwowsko tomaszowskie, roztoczem żółkiewskiem zwane. Na tej wyżynie leży jedna twierdza ufortyfikowana, Z a m o ś ć, z zabytkami po hetmanie i kanclerzu Janie Zamojskim, stolica niegdyś potężnej ordynacyi, która pamięta najazdy Chmielnickiego, Karola Gustawa i Rakoczego. Za Bugiem, na północny wschód od Sokala, Stojanowa, Radziechowa, Łopatyna i Brodów, ciągnie się Wołyń, który opada w błota poleskie, nieprzebyte w porze deszczowej. Na Wołyniu trzy w pobliżu siebie leżą nowożytne twierdze drugiej klasy, t. j nad Styrem Ł u c k i na linii kolejowej, idącej przez Brody i Radziwiłłów, D u b n o i R ó w n o.

Granica wschodnia Galicyi, ciągnąca się wzdłuż rzeki Zbrucza i fantastycznie pogiętych Miodoborów, od Podwołoczysk przez Husiatyn i Skałę po Oko y św. Trójcy i Kozaczówkę, jest otwarta. Tylko K a m i e n i e c P o d o l s k i, okolony wstęgą Smotrycza; jest twierdzą przez naturę bogato uposażoną i może stanowić zaporę w pochodzie. Z dawnego Ż w a ń c a dziś ruiny sterczą tylko na znacznem wzniesieniu nad Dniestrem, a C h o c i m, miasto handlowe, ale sklecone z drewnianych zabudowań, ma także tylko szczątki potężnych niegdyś murów i baszt, o które kruszyły się ostrza kling tureckich i odbijały kule ich samopałów. Okolica to otwarta; mało ma wzniesień, mało lasów; tu i ówdzie tylko w głębi jaru chowa się wieś rozległa, wyrosła z dawnego futoru; zresztą milami ciągnie się przestrzeń bezkresna, poprzecinana szerokimi szlakami, bez linij kolejowych i gościńców. Nawet Kamieniec, miasto 60.000 mieszkańców liczące, nie ma kolei i odcięte jest od świata, jak wogóle całe Podole.

Kozacy.

Wiele się mówi i straszy publiczność chmarami kozactwa. Przypatrzmy się bliżej, jak to wojsko naprawdę wygląda.

Do czasu wprowadzenia nowej ustawy wojskowej w Rosyi kozacy stanowili osobną kategoryę nieregularnej jazdy, posiadającą własny samorząd, prawo wyboru swoich oficerów wyłącznie z pośród siebie, obowiązani zaś byli wszyscy bez wyjątku służyć wojskowo przez lat 25 z kilkoletniemi przerwami, na koszt własny, w zamian za co dostawali dożywotnio kawałek rządowego gruntu... Rząd wypłacał im jedynie żołd na koszty wyżywienia siebie i konia. Ponieważ żołd ten nie wystarczał na najskromniejsze utrzymanie, kozak kradł i rabował zarówno w kraju nieprzyjacielskim, jak u siebie, wzbudzając postrach u ludności miejscowej, gdziekolwiek pułk kozacki stawał garnizonem.

Z chwilą zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej, przywileje kozaków zaczęto stopniowo obcinać — mianowano w pułkach kozackich oficerów: Rosyan i cudzoziemców (ks. Wiktor Napoleon Bonaparte, ks. Michał Radziwiłł w wojnie japońskiej), nawet generałami kozackimi mianowano obcych (gen. Rennenkampf); samorząd zniesiono, oddano wojska kozackie pod ogólną jurysdykcyę wojskową; pojedyncze pułki ich rozdzielono, przydzielając po jednym pułku kozackim do każdej regularnej dywizyi jazdy; tylko niektóre nadliczbowe pułki pozostawiono razem z konną artyleryą w osobnych dywizyach kozackich, wcielonych jednak do regularnej armii. Z przywilejów dawnych pozostał im jedynie obowiązek utrzymania się własnym kosztem, posiadania własnego konia i rynsztunku — rząd daje tylko karabin i amunicyę. Stąd zrozumiałe niezadowolenie wśród kozaków i częste ich dezercye w czasie wojny i pokoju.

Jako żołnierze od dziecka, oswojeni ze służbą wojskową, zręczni, przebiegli, obdarzeni niezwykłym złodziejskim sprytem, doskonali jeźdźcy, przedstawiają kozacy niezrównaną kawaleryę wywiadowczą, gdyby nie zupełny brak dyscypliny i niedbalstwo w wykonywaniu powierzonych sobie czynności. W walce z kawaleryą regularną pierzchają na prawo i lewo, zaskakując nieprzyjaciela, zdziwionego uderzeniem w próżnię, od tyłu (atak „ławą"); w otwartej walce nie dotrzymują placu — rozbici jednak bardzo szybko zbierają się znowu.

Więcej niż połowa ludzkości w wojnie.

Jakie rozmiary przybrała obecna burza wojenna, to wykazują cyfry.

Państwa europejskie dotychczas objęte wojną liczą mieszkańców:

Niemcy	68 milionów
Austro-Węgry . . .	53 „
Rosya	134 „
Francya	39 „
Anglia	47 „
Belgia i Luksemburg .	8 „
Serbia	4 i pół mil.
Czarnogóra	400 tys.
Razem . . .	354 miliony

Wszystkie inne państwa europejskie, wojną dotychczas nieobjęte, a więc Włochy, Hiszpania, Portugalia, Holandya, Szwecya, Dania, Norwegia, Rumunia, Grecya, Bułgarya, Turcya i Szwajcarya liczą razem tylko 95 milionów mieszkańców. W Europie zatem bierze udział w wojnie 80 procent, czyli $^4/_5$ ogólnej ludności europejskiej. Jeżeli zaś weźmiemy w rachubę jeszcze państwa, które jakkolwiek bezpośrednio nie są wmieszane w wojnę — jednak uznały za wskazane zmobilizować swoje armie, zatem częściowo już także ponoszą ciężary wojenne — otrzymamy jako rezultat,

że mniej więcej 90 procent całej ludności Europy odczuwa dziś dotkliwie skutki wojny.

Tak przedstawia się obecnie sytuacya w Europie. Większa atoli część państw, objętych bezpośrednio wojną, posiada kolonie zamorskie, które również wciągnięte zostały bezpośrednio w wir wojny, więc i na ich terytoryach walka toczyć się może, co zresztą już się dzieje w dwóch koloniach niemieckich w Afryce. Wraz z koloniami zaś państwa objęte wojną liczą mieszkańców:

Niemcy	81	milionów
Austro-Węgry	53	„
Rosya z Azyą	170	„
Francya	95	„
Anglia	445	„
Belgia (z państwem Kongo)	28	„
Serbia, Czarnogóra i Luksemburg	5	„
razem	877	„

Jest to blisko 60 procent ludności całej kuli ziemskiej.

Legiony.

Legioniści!... Któreż serce polskie nie zadrży na to słowo radością, dumą i nadzieją! Marzenie narodu staje się czynem. Zmartwychwstają legiony, zmartwychwstają prędzej, aniżeliśmy się tego spodziewali.



Drużyny podhalańskie.

Nie ginęli nadarmo bohaterowie Racławic, Dubienki, Stoczka, Grochowa, Ostrołęki i Kobylanki. Z ich krwi powstają dzisiejsze zastępy legionów, zastępy mścicieli i zwycięzców.

Na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego gromadzą się pod sztandarem białego orła tysiące młodzieży, tysiące najlepszych synów Ojczyzny, które za kilka dni, za kilka tygodni, ruszą w bój za świętą sprawę polską.

Wierzymy święcie, że w legionach ożyją nieulękłe dusze Głowackich, Ordonów i innych naszych bohaterów. Wierzymy, bo te zastępy młodzieży wiedzie w bój gorąca miłość Ojczyzny, wiedzie ich pieśń, streszczająca w sobie świadomość i tęsknotę narodową, pieśń dawnych legionów, sławą okrytych na wszystkich polach bitew w Europie, pieśń mocy i zwycięskiej nadziei: »Jeszcze Polska nie zginęła...«

Już dzisiaj na ziemi polskiej w Królestwie stoi kilka tysięcy strzelców, drużyn podhalańskich, drużyn strzeleckich. To zaczątek armii polskiej, to pierwsze zastępy legionów, które już straciły swoje nazwy odrębne i stoją wobec wroga nierozbite na grupy i grupki, ale tworzące jeden legion. Po wiekach rozterek, upadków, niewoli, dopiero teraz po raz pierwszy oblokło się na ziemi polskiej w ciało święte i twórcze słowo, dotychczas obce Polakowi: jedność. Legiony polskie będą tej jedności szczytnym i dumnym wyrazem. Niezadługo przyłączą się do tego zaczątku legionów dzielne zastępy Sokoła, drużyny bartoszowe, Sokół konny. W ten sposób powstanie nareszcie polska armia nasza, duma i chluba, bo w tej armii według słów wieszcza:



Oddział Sokoła.

.... powstał naród, szerokim zagrzmiawszy orkanem,
i zrósł się w jeden hufiec i wybuchł wulkanem.

Jak wulkan, jak lawa, jak żywioł niszczący a zwycięski, pójdą nasze legiony w bój i da Bóg wrócą okryte sławą i wolne.

Na załączonych naszych ilustracyach podajemy fotografie drużyny sokolej i drużyny podhalańskiej w malowniczych strojach góralskich.

Po zgonie Papieża Piusa X.

W ostatnim numerze »Piasta« podaliśmy wyczerpująco ostatnie chwile Ojca św. Piusa X. Dzisiaj, w chwili, gdy te słowa piszemy, odbywa się w Rzymie w pałacu watykańskim konklawe, czyli wybór papieża i prawdopodobnie w głównym numerze podać już będziemy mogli nazwisko nowego papieża.

Pius X., którego fotografię zamieszczamy obok, był uosobieniem dobroci; jako papież był przedewszystkiem kapłanem, dobrym biskupem i pasterzem. W politykę wielką się nie mieszał; wiernym nie zakazywał należeć do politycznych partyi rozmaitych, bo wiedział, że polityka a Kościół to dwie różne rzeczy i że nonsensem jest odmawianie katolicyzmu ludziom, którzy nie należą n. p. do stronnictwa, którem kierują księża. Przynależność do stronnictwa n. p. księżego nie daje

wcale patentu na katolika, bo przecież, gdyby tak było, to większa część ludzkości, nie należąca do księżych stronnictw, nie byłaby katolicką. A wiadomo, że przecie większość stronnictw jest złożona z ludzi, będących najlepszymi katolikami, choć nie uznających przewagi duchowieństwa w życiu politycznem.



Zmarły Papież Pius X.

Badaniom tym dał niedwuznaczny wyraz w swoim liście pasterskim do arcybiskupa kolońskiego. Wyjątek z tego listu zamieściliśmy w jednym z poprzednich numerów »Piasta«.

Jak się rozpoczynają wojny.

Jak się rozpoczynały wojny nowoczesne?

W roku 1870 w wojnie francusko-niemieckiej wypowiedzenie wojny nastąpiło dopiero w 8 dni po rozpoczęciu się mobilizacyi po obu stronach. Jednak jeszcze po tem wypowiedzeniu nieprzyjacielskie armie zachowały pewną rezerwę. Wypowiedzenie wojny stało się faktem dokonanym 19 lipca, pierwsza zaś potyczka nastąpiła dopiero 27 tego miesiąca. Lecz i tego nie można było uważać jeszcze za początek wojny, ta bowiem rozpoczęła się naprawdę dopiero 2 sierpnia.

Inny był początek wojny rosyjsko-tureckiej w roku 1877. Stosunki dyplomatyczne między obu państwami były przez długi czas naprężone. — Wszystkie pokojowe środki dyplomatyczne zostały wyczerpane. Gdy jednak zaczęto mówić o ultimatum, nastąpił nagle zwrot w kierunku pokoju i zaistniała nadzieja, że bez wojny się obejdzie. Jednak była to tylko nadzieja i przetrwała bardzo krótko. Po paru dniach, 24 kwietnia, wyszły oddziały z Aleksandropola i obsadziły Nulla Mussa i Szuragu. A potem forsownie zaczęły się posuwać dalej naprzód, do większych jednak starć przyszło dopiero w lipcu.

Wojna serbsko-bułgarska w r. 1885 rozpoczęła się wzięciem do niewoli przez Serbów małej pikiety bułgarskiej na granicy. Serbowie w swym pochodzie zatrzymali się tam dłuższy czas od 26 października do 15 listopada, dając w ten sposób Bułgarom możność zebrania sił. 15 listopada wtargnęli nagle Bułgarzy na serbskie terytoryum. Wtedy wydał król serbski Milan rozkaz swym wojskom przekroczenia granicy. Wtedy to dopiero rozpoczęła się wojna naprawdę.

W wojnie grecko-tureckiej w r. 1897 początek nie da się ściśle ustalić. Turcy walczyli wówczas długo przeciwko powstańczym bandom w Macedonii i Epirze, a wojna z Grecyą była tylko rozciągnięciem tych walk. Po zerwaniu 19 kwietnia dyplomatycznych stosunków, rozpoczęła Porta tego samego dnia ofenzywę.

W wojnie Anglików z Boerami w r. 1899 faktyczny stan wojenny zaistniał na jakiś czas przed wojną w właściwem tego słowa znaczeniu. Jednak 13 października oznaczany jest jako początek wojny.

Piorunująco przyszła wojna rosyjsko-japońska. W dniu, w którym rząd rosyjski oświadczył, że stosunki dyplomatyczne z Japonią uważa za zerwane — 7 lutego 1904 — wylądowali Japończycy na wybrzeżu koreańskiem. W nocy następnego dnia nastąpił ów słynny napad na flotę rosyjską, stojącą w porcie Artura. Takim był początek wojny — była to jednak początkowo tylko wojna morska, gdyż dopiero w kwartał później rozpoczęła się wojna lądowa, gdy japoński generał Kuroki pierwszego maja przeszedł rzekę Jalu.

W wojnach bałkańskich upływało zawsze trochę czasu, zanim wojska nieprzyjacielskie się zetknęły. Bieżące wypadki na południu — ich rozwój — wszyscy mamy w pamięci. Teraz zaś rozpoczęła się wojna, która wypadki na południu zepchnęła na drugi plan, a nam z zapartym oddechem każe śledzić, co się na polskich ziemiach odbywa.

„Trzynastacy" w ogniu.

Jeden z wesołych momentów wojennych przedstawił pewien ranny w Krakowie:

Kompania 13 pułku posuwała się wśród ognia naprzód polem. A wszyscy byli kapitalnie głodni, ponieważ od rana nie mieli nic w ustach. Naraz nadchodzą na zagon z marchwią. Gdy to spostrzeżono wśród szeregów, odrazu cała kompania, »szarża nie szarża«, rzuca się, nie bacząc na kule, do wyrywania marchwi i zaspakajania nią apetytu. Jaki taki, trzymając w ręku marchew, naprzemiany — odgryza z niej kawał i daje ognia. Tak, pogryzając sobie marchew i strzelając szli naprzód. Bardzo niewielu z nich w tej przygodzie zostało rannych, a nikt nie padł, mimo, że pozycyę nieprzyjacielską zdobyli.

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.